10895

Maszynopisy prac

Budziciel sumienia narodowego.

(W czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego.)

"Narodzie mój, najmilszy! Jestem z tobą, jak z rodziną; mówię do ciebie, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to pieczętuję całem życiem mojem, podpisuję całą wiecznością mojego bytu, daję w zakład ofiarę mojego ciała i ducha.

Jeżeli to jest poezya, niech będzie błogosławiona taka poezya; przeklęta owa, która się jej przeciwi, wyszydza ją, potępia."

Narodzie, nie zatykaj ucha na głos mój, jakkolwiek może on być przykry dla ciebie. Jestem, dajmy psem, który szczeka na złodzieja. Biada gospodarzowi, kiedy słyszy to szczekanie i zasypia spokojnie!..."

Poetą, który z takiem posłaniem przed półwiekiem zwracał się do "braci Polaków", był Seweryn Goszczyński. Wezwanie to wydobywam z jego puścizny rękopiśmiennej po r. 1842.

Rok ten osobliwie miał znaczenie w życiu autora Zamku Kaniowskiego, od niego bowiem począł liczyć nową epokę w swem życiu i twórczości. Niegdyś jeden z najgorętszych belwederczyków, sławiony poeta rewolucyjny, - pół życia dla Polski przekonspirowawszy, doszedł następnie do doświadczenia, że siły, na jakich się opierał, nie wystarczają mu; że, aby mógł służyć owocnie Ojczyźnie, powinien sił szukać u Boga. Uznanie, że "główny dziś obowiązek Polaków, jako Polaków, jest szukać jak największej siły moralnej, aby nią służyć Ojczyźnie" i odczucie potrzeby pracy nad odrodzeniem duchowem zdecydowało o 2 sierpnia 1842 r. "ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Goszczyńskiego z "koła dziennikarzy, publicystów", a wejściu do Koła sług Sprawy Bożej, zainicyowanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego ruchu, tak różnie osądzanego, przypomnę tylko czcigodne a dobitne świadectwo Agatona Gillera - : "Historya z jajkiem Kolumba zawsze i wszędzie się sprawdza najzupełniej. To, co najprostsze i najbliższe, najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden też z tych uczonych profesorów literatury nie dopatrzył się, że w suszy ateizmu rodząca się zwykle w sercach potrzeba religii, a jednocześnie poczuta potrzeba dla Polski siły moralnej, tworzącej charaktery, była powodem historycznym i narodo=

Bogactwa ludzkiego serca.

(W ostatniej rozmowie śmiertel Semenya Gaszczyńskiego.)

"Naprawdę myślisz, Jasiu, że tobie, jak z rodziny, mówię do końca, jakbym do rodziny mówił. A mam ci wiele do powiedzenia... A co powiem, to przecież tylko zależy mojem. Pozostaje całe wieczność mojego życia, dalej w zakład ciężkiej ciężka i ducha.

Jeżeli to jest poezja, niech będzie błogosławiona taka poezja: prawdziwa ona. Mówi się jej prawdą, wyzwala ją, potępia."

Naprawdę, nie zatykaj nosa na ujście mój. Jankowiak może on być przykry dla ciebie, Jasiu, dalszy pan, który zaczęła na złodzieja. Piękna uczciwością, kiedy zawsze to zazwyczaj i zasługi społeczności..."

Kosta, który z takiem podziwem przed wielkim zwracał się do "brat Polaków", był zawsze [illegible] należnie to wyobrażam z jego pierwszy rekojmiennej to r. 1942.

Bok ten odbiwo wiał znaczenie w życiu autora Zawsze Janiowskiego. od niego bowiem począł liczyć nowe etoke w swem życiu i twórczości. Niedyś jeden z najżarliwszych polemistów, stawiony poeta remanuczyny.- pół życia dla Polski przeNonspirowawszy, dopiero następie do dokładzenia, że nity, na jakich się opierał, nie wystarczają mu że, aby mógł służyć ownanie Ojczyźnie. Łowinien się zaukać u roga. Uznanie, że "głowny cel" obowiązek Polaków. Jako Polaków, jest zaukać jak najwięcej siły można!. Aby nie służyć Ojczyźnie" i odczucie potrzeby przy nad odrodzeniem duchowem zdecydowało 2 sierpnia 1842 r. "ostatecznie i na zawsze" o wyjściu Ostrzyńskiego z "kola dziennikarzy, publicystów". a wejściu do kola stąd Sprawy Polski, zaniedbywanej przez Towiańskiego.

Nie wdając się tu w szczegółowe omawianie tego rodzaju ocaneczo, trzymamy tylko oczyjodne a dobitne świadectwo Aestone Gillere - : "Historya z jakiem kolumba zawsze i wszędzie się stawała najsłabiej. Ko. co najprostsze i najlżejsze. najtrudniejszem jest do odgadnienia. Żaden tes z tych nieszczęć profesorów literatury nie dopatrzył się, że w nowy sposób rodzaju się zwykle w szczęść potrzeba religii, a jednoczenie poczuła potrzebe dla Polski siły moralnej, twórczej chwały, była pomocą historycznym i nauko=

wem zjawiska towianizmu." [1]

W duszy Goszczyńskiego po długich latach doświadczeń tęsknotą ozwała się struna religijna, którą w dzieciństwie jego czule w nim pieściła piastunka jego, babka. Będąc człowiekiem niezmiernie szczerym i prostym, nie umiejącym ani drugich, ani siebie okłamywać i łudzić zarozumiałością, poszedł Goszczyński za wezwaniem Mistrza Andrzeja, bo w nim - jak świadczył później - znalazł tę siłę, jakiej nigdzie przedtem nie mógł znaleść. On mianowicie obudził w nim uczucie nieśmiertelności, rozżarzył go szczerą i głęboką miłością Boga, zapalił w nim wzrok ducha, przenikającego pozory doczesności, i nauczył go jaśniej rozumieć obowiązki wobec Boga i Ojczyzny.

Poglądy Goszczyńskiego uległy poważnemu przeobrażeniu; pogłębiła się ocena wartości. W pierwszym zaś rzędzie jaśniej uświadomił sobie powołanie swoje poety. Albowiem Mistrz "między innem dobrem, które mi sprawił, także mię wprowadził i w tajemnice poezyi - i głębiej i jaśniej, niż wszystkie najlepsze o tem książki, niż najbieglejsi estetycy i krytycy, niż najwyżsi poeci" - pisał Goszczyński w Przedmowie do wrocławskiego wydania poezyi swych z r. 1852, zamykającego okres twórczości jego do r. 1842.

Odkąd zajął stanowisko "widzenia prawdziwszego wszelkiej rzeczy", uznawał Goszczyński poezyę za "czynny środek, za potężną dźwignię" w pracy nad uduchownieniem życia ludzkiego, nad zbliżeniem go do Boga. Formę zewnętrzną poezyi uważał za rzecz drugorzędną, bacząc głównie na istotę, na ideę utworu, aby ulepszała człowieka. Zatem nigdy nie bił pokłonów przed "pałwanem" sztuki dla sztuki. Pisanie zaś dla rozrywki, igraszki, poczytywał poecie za zbrodnię, którą do trefnisiostwa lub nierządu przyrównywał. Był zdania, że "dla pisarza n a j w a ż n i e j s z y p r z e d m i o t do obrobienia, ważniejszy, niż wszystkie przedmioty do najpiękniejszych poezyi, jest o n s a m ". Że "niejeden pisarz, gdyby włożył we własne doskonalenie się, w pozbycie się n. p. jakiegoś nałogu złego, w utwierdzenie się w pewnej cnocie i t. p. ten trud, jaki wkłada w utworzenie poematu, stałby się człowiekiem niepospolicie dobrym. Naród straciłby piękną poezyą, ale zyskałby coś piękniejszego, bo człowieka - wzór dla narodu; zyskałby życie czynne na miejsce mile brzmiących wyrazów."

I pieśń Goszczyńskiego umilkła na długie lata. Ozwała się dopiero u schyłku jego życia religijnymi utworami: Bogarodzicą (1864) i Posłaniem do Polski (1869). On zaś w nieugiętym trudzie duchowym poemat z życia składał, jak pokutnik dni pędząc i "braci Polaków" do pokuty narodowej nawołując, - gdyż

---

1) Sobótka, księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów, 1875. Str. 56.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

"Ojczyzna jest w wielkiem niebezpieczeństwie", daleko większym, "niż to mogą ocenić ludzie powierzchowni". "Powołanie moje - pisał 17 kwietnia 1870 r. - stać na drodze Bożej i wzywać na nią wszystkich, a nie schodzić na manowce i szukać ludzi, którzy się po nich błąkają." "Obudzenie sumienia polskiego", t. j. rozżarzenie w niem "wiary widzącej", poczucia Boga, żywej religijności - było celem jego apostolstwa.

Urząd poety polskiego stał się dla Goszczyńskiego kapłaństwem Słowa. Bo pisarz-poeta - wedle jego pojęcia - to "człowiek, odbierający natchnienie z góry i podający je swoim braciom słowem i czynem. Przez niego spada na lud jego manna duchowa..." A "każdy naród w pewnej chwili swojego bytu ma s t r u n y d u c h a , od których poruszenia wszystko zawisło. Poznać te struny, umieć na nich zagrać - oto zadanie pisarzy narodowych!... Pod jego [poety] śpiewem może budować się naród, jak Teby pod śpiewem Amfiktyona, albo walić się, jak mury Jerychu pod odgłosem trąb, poprzedzających arkę Przymierza..."

Komuż zaś więcej, niźli narodowi polskiemu, co u wyzwolin świtu strasznej próby przechodzi godzinę, potrzebny dziś taki Amfiktyonów śpiew?... Lecz:

"Ach, czyjeż usta śmią pochlebiać sobie,
Że znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tylą łez brzemienne?..." [1]

Z bogatego stosu niewydanych pism Goszczyńskiego po r. 1842, (przechowanych w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu) z biegiem czasu coraz wyraziściej przebija się oblicze duchowe dawnego śpiewaka Ukrainy - jako mędrca, natchnionego Bożą wiedzą. Pisma te, w prozie przeważnie, mają głównie za cel : "przedstawienie Sprawy Bożej braciom Polakom"; a na plan pierwszy wybijają się wśród nich zagadnienia życia narodowego - takie więc kwestye, jak: narodowość, miłość Ojczyzny, sprawa polska (która najbardziej zajmowała poetę i której najwięcej miejsca poświęcił), następnie: idea słowiańska, polityka a religia i t. p. Rzeczy te, niestety, nie doczekały się wykończenia. Spisywane były dorywczo w ciągu długich lat, i pozostały tylko w formie "notat".

Warunki, wśród jakich poeta żył przez lat 30 w Paryżu, były opłakane: chroniczna nędza i głód, który nieraz dawał mu się we znaki, wyniszczały jego zdrowie i siły. A był za dumny, aby "nawet pod bodźcami najdolegliwszych potrzeb życia" mógł się stać "rzemieślnikiem w pisarstwie ... w widokach zysku materyalnego". "Świętość natchnienia" tak wysoce cenił, że "handel niem" kładł "na równi ze świętokupstwem".

Lecz zarazem był to człowiek niezmiernie hartowny i odporny, który w opanowywaniu ciała i jego potrzeb dokonywał wielkich wysiłków z przedziwną

1) Mickiewicz: Wstęp do Pana Tadeusza.

"Ojczyzna jest w wielkim niebezpieczeństwie", dalej wiemy, "niż to może oznaczać ludzie powiedzmy". "Pomoglnie mole - ptasi ty kwietnia 1940 r. - ełac pe drodze bolej i wzywać na nią wszystkich, a nie sobosiq na mamowe i asus=kac ludzi. Wtorzy nie po nich biewią." "Obudzenie sumienia polskiego", t. j. przebranie w nien "wiary widzącej". poczucia Boże, żywej rea religijności - tylo celem jego ogarniania.

Urzad poeta polskiego stał się dla czasopiśmiąd katolickich Słowa. Ho piastą-poeta - wedle jego pojęcia - to ś "ojowiek, rozumiejący natchnienie z góry i podającą je swoim tworom słowem i czynem. Przez niego mówi sam Bóg jego mamą duchowe..." A "krzyż naród w pewnej chwili swojego dnia na s t r o n y d o b r a , od których potrzebnie wszystko zawisło. Poznać te stronę, umieć na nich zagrać - oto zadanie piastry narodowych!... Pod jego [poety] śpiewem może budować się naród. Jak Tetyp pod śpiewem Amfiktyona, sibo wolić się. jak mury Jerychu pod odgłosem tub. Popraszają poch arke Przymierza..."

Komuś zaś wiecej. niżli narodowi polskiemu, xxx co o wyzwolin świtu stwarzanej przez proroków dodaje. potrzebny dziś (ani Amfiktyonom śpiew?... Leon:

"Ach, czyjeś ręka świa pochlebiać chce,
Że zamiga dalej to czarowne słowo.
Które rozsypi rozpaz marzenia,
Które z serc wielu rozlejnie k'niemu,
Rozwiąże oczy, tyle łez wyemienne?..."

I dopiero stosy niewydanych pism Czeczyńskiego po r. 1945.(przechowy=wych w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu) z niezłym czasu wyrazi=ciej przekonują się obiloze dowodów dawnego śpiewaka Ukrainy - jako mędrca. nat=chnionego Pana wiedzy. Piszę to. w prozie przemawia. moja dtównie za cel : "przetatwienie Sprawy Bożej przeciw Polakom"; a na plan pierwszy wyłania się wśród nich zagadnienia życia narodowego - takie więc kwestye. jak: narodowość, misja Ojczyzny. sprawa polska (która najbardziej najmowała poetę i której najwięcej miejsca poświęcił), nastepnie: idea słowiańska, polityka a religia i t. y. P. Praecay te, miesety, nie doczekały się wykończenia. Śpiewanie były dorywczo w ciągu długich lat, i rzadziej tylko w formie "notat".

Wśrodki, wśród jakich poeta żył przez lat 30 w Paryżu, były ogła=kane: chrześcijańskie pełne i głęb, które mieszo dawał mu się we znaki. wyniszczały jego zdrowie i siły. A był za dumny, aby "nawet pod bodźcem najdolejszych potrzeb życia" mógł się stać "rzemieślnikiem w literstwie ... w widokach zysku materyalnego". "Świętość natchnienia" tak wysoce cenił, że"bardzi niem" kłaść "na równi ze świętokupstwem".

Leon zerwsze był to orjginek niezmiernie bertowny i odporny. który w przekonywaniu ciała i jego potrzeb dokonywał wielkich wysiłków z przedziwa

swobodą. Dla ilustracyi podaję warunki, wśród jakich n. p. zasiadał do pracy wieczorem 15 marca 1856 r., a jak je zapisał w Dzienniku swym:

"Idź spać, duchu niższy, który chcesz tutaj prowadzić, a jesteś tylko łokajem! Zdejmuję halsztuk, biorę szlafrok, i łokaj musi odchodzić.

A tego dnia nie miałem ani grosza, nie wiedziałem, jak zjem obiad; w perespektywie cały dzień głodu i noc po dniu głodnym. Kto czyta, niech wie, że czyta nie zmyślenie, ale rzeczywistość; że ten dzień głodu nie jest nadzwyczajnością, nie jest dniem pierwszym, ale trzecim z kolei.

Mimo to nie zważałem na nic - i odprawiłem sługę ducha i zasiadłem do pracy."...

Kiedy indziej (22 lipca 1854 r.), gdy jeszcze gorzej było, notował: "Nie mam sił do pracy - mogę tylko modlić się, tylko prosić Boga, aby mi zelżył tego krzyża, a temczasem dał mi sił do jego zniesienia, aż do chwili, kiedy na lżejszy zasłużę."

Tego zelżenia krzyża, łaskawszych i jaśniejszych dni, choć już niedługich wśród wędrówki swej ziemskiej, doczekał się dopiero w r. 1872, gdy zbiedzonym starcem zajął się Agaton Giller i do Lwowa go sprowadził. 7 marca 1875 r. obchodził Goszczyński jeszcze "złote wesele zaślubin z Polską" - jak zwał uroczystość pięćdziesięcioletniego jubileuszu swego, który był hołdem pieśniom poety-żołnierza. co były czynami, i życiu, jakie było "jedną pieśnią poświęcenia się dla Ojczyzny".[1]

Inne to były czasy, gdy obok Kornela Ujejskiego, wręczającego jubilatowi księgę pamiątkową p. t. Sobótka, przemawiał Platon Kostecki, gente Ruthenus. natione Polonus - jeden z ostatnich - : "Bat'ku Goszczynskij i wy panowe hromada!" i zapewniał, że: "se bo tryzwuk dijannyj: Rusyn-Mazur-Łytwak. Szczo bezsmertnoho dijałoś, szczo bezsmertnoho pysałoś w tych otse storonach świta, to pid kłyczeju toho tryzwuku, to tym tryzwukom. Wczujsia uchom i duchom w diła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskoho, Goszczyńskoho, Pola, Słowackoho i t. d., a mabut z koždoho ich słowa, z koždoi nuty ich homonyt zarazom i zwuk ruskij i mazoweckij i łytowskij. I d l a t o h o s u t o n y p o l s k i i, d l a t o h o : b e z s m e r t n y i ."- Na co wzruszony poeta odrzekł: "Wszak i ja jestem w połowie Rusinem!"[2]

1) Agaton Giller: Pamiątka uroczystości półwiekowego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów 1875. Str. 4

2) "Ojcze Goszczyński i wy panowie gromado!... To bowiem trójdźwięk dziejowy: Rusin-Mazur-Litwin. Co nieśmiertelnego działo się, co nieśmiertelnego pisano w tych oto stronach świata, to pod hasłem tego trójdźwięku, to tym trójdźwiękiem. Wczuj się uchem i duchem w dzieła Szopena i Mickiewicza, Moniuszki, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Pola, Słowackiego i t. d., a rzekłbym: z każdego ich słowa, z każdej nuty ich dźwięczy zarazem i dźwięk ruski i mazowiecki i litewski. I d l a t e g o s a o n e p o l s k i e , d l a t e g o n i e ś m i e r t e l n e ." (Tamże, str. 44.)

swobody. Dla literatury ludowej ważnymi, wśród jakich m. p. zasługuje do pracy
wiadczeń te marca 1878 r., a jak je zapisał w [illegible] swym:

"Idą ageś, ducin niżący, ktory chcesz tutaj przemadzić, a jeśteś tyś=
No Jokajew! Zdejmuję helsztuk, przed sędziom, i Jokaj wusi odchodzić.

I tego cała nie wiadem ani pracza, nie wiedziałem, jak ojca obiad:
w teraźniejszym cały dzień głodu i noc po dniu ginęły. Kto czyta, niech wie, że
czyta nie zwyczajnie, ale rzeczywiście: że ten dzień głodu nie jest podawczej=
nością, nie jest dniem pierwszym, ale trzecim w kolei.

Wins to nie zwalcie na nie - i odpowiem słodę dobre i zasiadam
do pracy."...

Kiedy Indzie (25 lipca 1894 r.), gdy jeszcze żyła, cofnął:
"Nie wam sił do pracy - może tylko modlić się. tylko prosić Boga, aby
ni ostatni tego krzyża, a tamczasem daj mi sił do tego cudzienia, aż do cwuli.
Kiedy na ziemi zasiądę."

Tego zaiecnia krzyża, twakowszyn i jasnie jszych dni, choć jus prze=
dniejion wśród modrówki swej ziemskiej. doszedł się dojścia w r. 1872, gdy
ubiedczym stanem zajął się Agaton Giller i do Lwowa go sprowadził. O marca
1878 r. ancbodził Gaszczyński jeszcze "złote wesele rzeźbiło z Polską" - jak
zwał uroczystość przedziesięciolecia jubilueszu swego, który był podobe
przejmie poety-śpiewaka, co były czynem, i życiu, jakie było "jedne przesia
[illegible] się dla [illegible]")

Inne to były czasy, gdy ojciec Kornela Ujejskiego, wspomnianego jusz=
latowi kolege pewiatkowa r. t. Goszczyńskiego, przemawiał Piotra Kostecki, Szarte Rutbe=
nów, natione Polonus e jeden z ostatnich - : "Bat'ko Goszczyński i my razowe
prowadzeli" i zapewniał, że: "se po tryzwie ojczyzny": Bursyn-Mazur-Lytwak. Szczo
bezpieczeństwo dijalog, szczo bezpieczeństwo prasiąg w tych otse stronach świta.
to pid kinzeju tobo tryzwanko, to tym tryzwanom. "Kazujeta nobom i dochom w dita
Rzeczpu i Mickiewicza. Monluszki. Telechno. Goszczyńskiego. Eola. Słowackiego
i t. d.. a mabut z kozdobo tch stowa, z kozdoj nuty ich nowuchy szczesk i zwuk
truchi i wszowieckij i tytuwski). I d i e t o s i y l o b y j o l s k i .
d i n t o b o : b e s z c z e r t n y i ."- Ne do wyrzeczony poeta odzeski: "Wszak
i ja jestem w potomie Rusinem!"2)

1) Piotr Zelle: Pamiątka uroczystej [illegible]. Lwów, 1873 r. 4°.

2) "Ojcze Goszczyński i my rzucamy przemadol... To bowiem trojakmiek dziejowy:
Mazur-Mazur-Litwin. Co ojczystobnego dajeto ele, co niebezpieczeńsko pisano w tych
otse ustonach świata, to podkreślił tego trojdźwięku, to tym trojdźwiękiem. Aczuj
ele bobem i dochem w dziele Bezpena i Mickiewicza, Montuszki, Zalewskiego, Goszc=
czyńskiego, Pola, słowackiego i t. d., z kozdego tchotwora, z kaz=
dej nuty ich dźwięczy szczesk i dawnej rusi i wszowieckiej w litewskij. I d i e =
t e j e s t p o t o m i e m R u s i n e m !"

(Tomik, str. 444.)

W niespełna rok później zakończył Goszczyński swą ziemską pielgrzymkę, w piątek 25 lutego 1876. W niedzielę zaś 27 lutego święcił Lwów wielką żałobną uroczystość, odprowadzając na cmentarz łyczakowski zwłoki "obywatela, żołnierza, wieszcza narodu".

Ale ci, co wieszcza głębiej rozumieli, stanowili tylko "maleńką drużbę". Byli to bracia jego w Sprawie i garstka przyjaciół duchem mu blizkich. I nie tyle głód i chłód i tęsknota tułacza największą Goszczyńskiego sprawiały Goszczyńskiemu boleść, ile raczej, że był, podobnie, jak inni wymowniejsi odeń jego bracia duchowi, głosem wołającego na puszczy; że cierpiał chłód obojętności wśród szerszych kół "braci Polaków". Los Goszczyńskiego w tem był bliźniaczo podobny do losu przyjaciela jego Słowackiego, z którym niemal te same brawdy Boże głosił, a który tak musiał się żalić :

"Wasze mnie wreszcie n i e d o w i a r s t w o zwali!
Już prawie jestem człowiek obłąkany;
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje,
A to się pali - tylko serce moje!.."

"Non est propheta sine honore, nisi in patria sua et in domo sua!"[1] A Polacy szczególnie umieją mordować swe proroki. "Grzech płochości polskiej", polski brak szacunku dla bohaterów ducha, prawie, że bezprzykładny jest w świecie. Wielkim w narodzie po śmierci umiemy stawiać pomniki, a za życia pogardą i nienawiścią ich darzym. Dla przykładu, wspomnijmy tylko los Mickiewicza, który dziś dla nas największą narodową świętością, a za życia obrzucany był potwarzami o szpiegostwo, zaprzedanie się Moskwie i t. p. Lecz - wedle słów Goszczyńskiego z "Mowy nad grobem Mickiewicza" - "kto chce iść przed narodem, ten musi odważyć się na niesienie krzyża narodu; musi niekiedy i skonać na nim."...

Goszczyński zostawił nam taki swój "Testament poety" (napisany w r. 1849, pod wrażeniem śmierci Słowackiego) :

"Idę w światy, które znam od dawna, o których wam gadałem, a nie byłem zrozumiany. Zapisuję wam mojego ducha z całą moją wiarą, ze wszystkiemi jego długami, grzechami. Z mojej ziemi - cóż mam zapisać? Nie miałem jej, nie zostawiam tylko ciało zużyte nędzą.

Chrystus zalecił swoim Apostołom otrząść nawet proch na miasto oporne Słowu Bożemu,- proch, który padł na nich z tego miasta. Tak i ja, moja ziemio, mój narodzie, otrząsam na ciebie proch mój, to ciało moje, które śmierć zdejmie wkrótce ze mnie."[2]

Z "Testamentu" Goszczyńskiego wionie ta sama, co u Słowackiego, wiara niezłomna w duchowe swoje"za grobem zwycięstwo", ta sama "siła fatalna", co "zjadaczy chleba w aniołów przerobi. W innym utworze ("Do Haliczan, przyjaciół poety) zapowiadał Goszczyński: "Są już między wami, którym śmierć zamknęła uszy na głos mój, których się serce nie poruszy miłością mojego serca,- ale mnie

1) "Nie jest prorok beze czci, jedno w ojczyznie swojej, a w domu swoim." (Ewang. św. Mat., XIII, 57; przekład X. Wujka.)

2) "Testament" ten podaję tu z autografu, w całości. P. Zygmunt Wasilewski, który korzystał z tych samych źródeł rękopiśmiennych, i pomieścił go w t. I, str. 274. Dzieł zbiorowych Seweryna Goszczyńskiego, uczynił bardzo dowolną selekcyę i nadsztukował "Testament" urywkiem z innego utworu "Do Haliczan, przyjaciół poety".

posłyszycie, poczujecie miłość moję dla was - duchem waszym.".

Dziś, gdy ogrom cierpień przygniata duszę polską, mija czterdziesta rocznica, odkąd zgasł ten świecznik, zapalony Duchem Pańskim. Godzi się, aby dzień ten był dla nas "świętem narodowem", t. j. chwilą "dla skupienia się w d u c h u n a r o d o w y m , dla własnego pokrzepienia się, podniesienia się, dla oczyszczenia się od złego z przeszłości, dla wzmocnienia się w dobrem na przyszłość." Tem zaś być powinny - wedle Goszczyńskiego - święta narodowe. A czyż można wątpić o potrzebie dla nas tak pojętych świąt narodowych, obecnie wlanę zmorą?..

"Dla skupienia się w duchu narodowym" wsłuchajmy się przeto w : m y ś l o P o l s c e tego doświadczonego hetmana ducha narodowego, co w Posłaniu do Polski z swego trudu polskiego taki Bogu zdawał rachunek :

"Czując Ciebie najsilniej pod duszą ojczystą;
Jej miłością żarzyłem moją miłość czystą.
Upijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałe jej wszystkie czucia, krom zwątpienia,-
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia:
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę -
Jej łzy, jej krew, zlałem w me serce, jak w czarę.
Wszelki jej jęk męczeński chwytałem w me łono
I wiązałem na duszę strunę wyprężoną;
Gromadziłem do ducha iskry Twojej wiary,
Które z niego krzesały Twe łaski lub kary...
Jam proch, Panie, lecz z duchem, który Ciebie kocha,
Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu szlocha,
Jam proch, lecz krwią pokutną przesiąkły, zmiękczony,-
Z łutnią na piersiach, na której jęczą miliony,
A jasny nieśmiertelną iskrą Twej miłości."...

Dziś więc, w te narodowe dziady, przyzywajmy wielkiego ducha budziciela sumienia polskiego tą Słowackiego inkantacyą :

"Ty głos cierpiący podnieś - i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa,
B o n i e t e n , który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
N i e k p o m k n i e ,- lecz ten, kto się dotknie duszy."

Pewnikiem niewzruszonym, na którym od czasu nawrócenia religijnego budowały się wszystkie poglądy Goszczyńskiego, była żywa wiara w istnienie Boga. "Moja cała teorya - pisał w "Słowie o poświęceniu - w tem jednem: B ó g !... Trzeba to mocno poczuć. Ażeby to poczuć, trzeba głęboko wejść w siebie. Kto tego dobrze dopełni, ten się przekona, że jak Bóg obejmuje sobą świat cały i jest na każdem miejscu, tak wszystkie nasze zagadnienia moralne, polityczne, naukowe, zgoła wszystkie, począwszy od najpowszedniejszych do najogólniejszych, leżą w sferze religijnej."

Wiarę w świat ducha cenił jako największy skarb człowieka, jako łącznik jego z nieba. Kto tę strunę duszy zerwał, z tym niepodobno porozumieć się w rzeczach Bożego porządku w świecie.-

"N a r ó d" - wedle Goszczyńskiego - jest to "grupa ludzi tego samego ducha" nieśmiertelnego. Narody są nieśmiertelnymi tworami Boga; każdy zaś naród ma swe odrębne posłannictwo, na każdym spoczywa jakaś myśl Boża, która ma urzeczywistnić na ziemi. Naród jest "pomazańcem Bożym, posłannikiem świata wyższego, który pracuje nad tem, aby na ziemi było jak w niebie, ażeby ziemia stała się Królestwem Bożem".

Między narodami zachodzi pewien stosunek hierarchiczny, zależny od stopnia postępu ducha w narodzie. "Narodowości są to urzęda ludzkości, urzęda dobre lub złe, urzęda z łaski Bożej lub z dopuszczenia Bożego...Jedne z nich wiodą" do Boga "miłością, ofiarami dla ludzkości,- drugie pędzą ludzkość do tegoż celu siłą, mieczem lub biczem." Pierwsze są "z linii Abla - żyją czystem poświęceniem się; inne żyją tylko mordem, bratobójstwem - jak żył Kain." Walki, jakie się toczą między narodami, są "z przyczyny różnicy duchów narodowych", a "celem" ich "jedność... w duchu, wyższym który jest wyższym pomiędzy duchami narodów walczących". Narody duchem wyższe powołane są podnosić ku wyżynom swoim narody niższe. Gwałcenie zaś praw narodowych, wcielanie pewnego narodu w skład państwowy innego, jest zbrodnią przeciw prawu Bożemu i myśli Bożej, przewodniczącej narodowi podbitemu. Naród zaborczy, hołdujący prawu siły, traci wobec Boga prawo do samodzielnego istnienia - i byt jego państwowy prędzej lub później rozsypie się w gruzy, jak potęga babilońska albo rzymska. Nie wolno atoli wytępiać nawet najgorszego narodu; "dosyć uwiązać go na łańcuchu jak psa złego, albo ujeździć jak dzikiego konia, aby spełnił swoją wyższą powinność." Dotąd będzie trwało w świecie naruszanie praw człowieka, "dopóki ludy nie uświęcą, nie wprowadzą w praktykę uszanowanie dla prawa narodowości,- póki dozwolą gwałcić tę zasadę na jakimkolwiek narodzie."

"Im wyższa jest misya narodu, tem większe biją weń przeciwności",- które zsyła lub dopuszcza Bóg.

Upadek narodu powodują przyczyny wewnętrzne; przyczyny zewnętrzne sprzymierzają się tylko. Naród upada, kiedy obniża się jego życie duchowe, kiedy ulega wpływowi duchów obcych niższych,- kiedy odwraca się od Boga i zaniedbuje posłannictwa swego. "Kto stracił Ojczyznę, stracił po prostu swoją drogę Boża na ziemi."

Narody utrzymują formy swego bytowania ziemskiego potęgą duchową albo materyalną. "Wielkość" jednak "narodu nie jest w jego ogromie zewnętrznym, ale w wysokości jego ducha na drodze chrześciańskiej."

Cechą d u c h a p o l s k i e g o jest wiara szczera i głęboka w Boga, ofiara i poświęcenie się dla dobra innych. Myślą zaś Boża przewodniczącą narodowi polskiemu jest realizacya ducha chrześcijaństwa we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. Życie społeczne Rzeczypospolitej polskiej, jej polityka, prawodawstwo, ongiś najlepiej odpowiadały zasadom chrześcijaństwa. Polska wzrosła w wielkie państwo potęgą ducha, bo nie szabla, lecz sakramentem miłości, kojarzyła się z innymi wolnymi ludami dla wspólnych wyższych celów.

Dzieje ludzkości są widownią odwiecznej walki sprawy Abla z Kainem, walki ducha z materyą,- mającej na celu uduchownienie materyi. Polska, jako szermierz Ducha, od kolebki swej jak Herkules musiała stoczyć boje z wężami na Zachodzie i Wschodzie,- i zwyciężała przy żarliwej ufności w Boga, którego Sprawę czyniła. Wodzowie polscy, rycerstwo polskie, wojny polskie, noszą charakter osobliwy, głęboko religijny. W XVI w. jaśniała polska jako "stolica narodu chrześciańskiego w chrześciaństwie", a ostatnim potężnym blaskiem rozpłomieniła się za Sobieskiego; poczem gasnąć poczęła w zmrokach, aż wreszcie w gruz się zwaliła. Albowiem z czasem "skażenie .. jak róża ziemi .. osiadało na piersiach" polskich "rycerzy Chrystusowych", a "krew nieprawości zasępiała" ich "zbroje". Głuchnęła pieśń święta ojców naszych, "Bogarodzica". "Najstraszniejsza szkoda, jaka spotkała Polaków, jest to utracenie czucia religijnego, pobożności prawdziwej, wiary prostej w Boga." Naród polski, straciwszy związek żywy z Bogiem, został bez siły, którą jedynie mógł istnieć niezależnie. Zerwawszy z Bogiem przymierze, popadliśmy w grzech lenistwa ducha, a z niem rozwielmożniła się pycha w narodzie. Ciężka nam się stała zbroja rycerzy Chrystusowych. Rzuciliśmy szranki, wyznaczone nam przez Boga na walkę ze złem, i boje z wężami. Poczęliśmy paktować, aby módz żyć w zgodzie ze złem, a pogrążyć się w gnuśności. Rozprzęgły się obyczaje polskie, podupadło życie rodzinne - i w tem tkwiło główne źródło upadku Polski. Wzrastaliśmy wprawdzie w "cywilizacyi ziemskiej", od obcych czerpanej, rozwijaliśmy się coraz więcej umysłowo, ale duchem karłowacieliśmy coraz bardziej,- zatracając charakter narodowy. Duch mściwych wężów rozgospodarzył się w domu naszym, rozognił anarchię polską. Nie pomogły "reformy formy", odkąd zgasła wiara w ducha własnego. "Polska, zaczem upadła widomie, zaczem została rozebrana, przestała być Polską w duchu; zaparła się swojego ducha

narodowego, zespoliła się z duchami nardów niższych od siebie. Polska nasam= przód duchem poddała się narodom, które dziś nadnią panuja... Jak tylko Polak począł być despota, jezuita, protestantem,- musiał na tem skończyć, że będzie ulegał tym, którzy stnowia ognisko tych grzechów." - Polska dostosowała się do ogólnego upadku w chrześcijaństwie, jakim zaznaczył się wiek XVIII.

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polskę Bóg sprawied= liwy gniewem swym poraził, gdyż "żaden naród nie postawił sobie ideału do zreali= zowania wyższego, jak polski", Duchy polskie większą, niż inne odbyły nad sobą pracę, dalej postąpiły na drodze Bożej i więcej łask otrzymały od Boga; - przeto sprawiedliwie Bóg od nich więcej wymaga i tem silniej je dociska,

Upadliśmy z własnej winy, Polska zatem, cierpiąc Golgoty mękę, nie jest C h r y s t u s e m n a r o d ó w , ale raczej j e d n y m z ł o t r ó w , ukrzyżowanych obok Chrystusa. A wzorem dla Polski stać się powinien ów łotr o sercu skruszonem, któremu Zbawiciel rzekł: "Dziś ze mna będziesz w raju"...

Poddani jesteśmy w obce jarzmo, abyśmy w pokucie Bogu odpłacili nasze przewinienia,- abyśmy odnaleźli i ukochali nasz ideał narodowy, i drogę Bożą, wyznaczona narodowi naszemu. Do tego dziś dojść musimy w ucisku, skoro kiedyś mieliśmy słuch zamknięty na głos proroków narodu, przez których Bóg miłością poruszał serca polskie.

Rozpadła się nawa państwowa Polski, ale Myśl Boża, gwiazda przewod= nia przyświeca jej nadal. Lud polski jest kotwicą wiary Chrystusowej, Nasza walka odwieczna ze złem, z wężami, przeniosła się ze sfery materyalnej głównie w duchowa. Ucisk, jaki Polska przechodzi, nie śmierć jej znaczy, ale życie - odpowiednie wielkości jej ducha.

Błąkamy się, niestety, po bezdrożach, jak Żydzi na pustyni,- i sami sobie przedłużamy czas chłosty i dojścia do Ziemi Obiecanej. Nie pomni jesteśmy, że Bóg jest stwórca Polski. i,że "jak Bóg dopuścił upadku Polski za winy jej, tak Bóg tylko może ja podnieść". "Brakiem Ducha Bożego w piersiach narodu umiera naród [jako państwo], i tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać."

Najcięższym gromem, jaki spaść może na naród, jest "u t r a t a s u m i e n i a n a r o d o w e g o" czyli "śmierć ducha narodowego. Symptomata tego stanu :

Wyrzekamy się prawd religijnych i moralnych przodków naszych; wyszukujemy tylko słabą ich stronę, która w ich praktyce przez ludzi koniecznie znaleść się musi.

Robiémy sami to, co potępiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich dobre, zatrzymujemy złe - tylko pod innemi formami, tylko przybranem w bar= wy, jakich nam dostarcza sfałszowany nasz rozum.

Zabijamy każde odezwanie się sumienia, jak je zabija zbrodniarz, opętany już duchem zamierzonej zbrodni...

Jest to upadek narodu, z którego trudno się podźwignąć, a który sprowadza wiekowe chłosty na naród...

Od tej śmierci ostatecznej może ochronić naród tylko rozbudzenie sumienia narodowego. A nie ma sumienia, w duchu w którym Boga nie ma."...

Nie dość jest mieć ciało polskie, mówić od kolebki językiem polskim. Bo, "ażeby m umiał i rozumiał język polski, potrzeba, ażeby słowa słowa moje trafiały tak do mojej duszy, jak trafiały do duszy starych Polaków, i te same i tak silne budziły w niej uczucia". A "na czele takiego słownika narodowego leżą między innymi takie wyrazy, jak: Bóg, Ojczyzna, dusza, wiara, miłość Boga i bliźniego, ofiara i t. p." Życie polskie żarzy się w tym, kto utrzymuje związek żywy z przeszłością polską, z duchem, który ożywiał przodków naszych. "Polak ten tylko, w którym żyje Polska wolna, nieskalana żadna niewola, silniejsza nad wszystkie potęgi nieprzyjazne sobie... Polak Chrystusowy nie ma nad sobą pana, oprócz Chrystusa." A "poddać się obcemu" panu "jest to zabić w sobie Polskę."

Świadectwem żywotności narodu jest dotkliwsze odczuwanie przezeń krzywd duchowych, niż materyalnych, i walka przedewszystkiem w obronie podstawy swej, t. j. ducha narodowego i jego nieskazitelności. "Źródło moralnego rozstroju Polski jest w duchu obcym, który się wcisnął do ducha polskiego ..., który wypiera z Polski ducha polskiego, ducha ojców, a zajmuje sam jego miejsce ... Rozstrój zwiększa się w miarę, jak ogarnia większą liczbę Polaków i silniej się zakorzenia w pojedynczych członkach narodu ... Stąd w postępowaniu Polaków czyny, napiętnowane duchem przeciwnym duchowi ojczystemu - nienawiść, kłamstwo, podstępy i t. d. Jeden tylko d u c h p o l s k i w Polakach utrzymywałby jedność celu i drogi; różność ich pokazuje brak tego jednego ducha, a wmieszanie się obczyzny pod różnemi postaciami."

Niebezpieczeństwo "pustki ducha w polskich kościach" jest bardzo groźne, a mało się przed nim bronimy. "Taktyka" zaś "cywilizowanych tępicieli ludów dzikich jest ta sama z ludami cywilizowanymi .., Tylko dzikich w cywilizacyi naszej przybiera inne formy. Dziki sprzedaje się za wódkę, za tytoń, za szkiełko, lub inną błyskotkę; cywilizowany za order, za tytuł, które go upajają, odurzają, jak wódka, jak tytoń człowieka dzikiego."...

"Polska - to wielka", święta"rzecz"! I tylko z pomocą Boga odzyskać ją możemy. Bo, gdyby nawet udało się czysto ziemskiemi sposobami "zgalwanizować" ją do życia przywołać - taka "Polska bez Ducha Chrystusowego" rychło znowu "upadnie trupem"... Biada nam, przeto, że tak wiele zabiegamy o pomoc ludzi, rządów, które egoizmem kierowane zawsze nas zawodzą,- a tak

mało pamiętamy o tem, aby przedewszystkiem oprzeć się o Boga Sprawiedliwego, nigdy nie zawodzącego. A "żadna potęga ziemska nie podniesie Polski bez pomocy Boga .. Potęgi ziemskie w podniesieniu Polski będą narzędziami wypełnienia woli Bożej."

Najcięższymi grzechami p o l i t y k ó w p o l s k i c h jest "bałwochwalstwo siły materyalnej", poziome i bezduszne pojmowanie sprawy polskiej, przyczepianie jej do interesów jednego lub drugiego państwa .. Tymczasem "Polsce, jako narodowi, do jej zmartwychwstania potrzeba Polaków prawdziwych, samodzielnych, nie bękartów ..., ale P o l a k ó w , jakimi byli w przeszłości wielcy mężowie Polski", nawet zaś większych "z prawa postępu". I tylko ufność w Boga i od Niego pochodzące prawa polskie może stać się kamieniem węgielnym niezawisłej polskiej polityki. A "Polska być musi!" - taką, jaką była, Odstępstwo bowiem od tego postulatu - który śmiało wypowiadać trzeba zawsze i wszędzie - "byłoby zbrodnią przeciwko Bogu, zaparciem się prawa Chrystusowego, prawa życia i wolności, a poddaniem się prawu niewoli i śmierci. Bóg nam dał prawo polskie, wcielił w nasz naród myśl swoją, podaną jemu na jego życie. Polska dopiero wtedy może zniknąć, kiedy ostatni ślad polskich uczuć, i polskiej misyi zostanie zgładzony." Żaden gwałt nie może obowiązywać Polaka. "Tylko traktaty, oparte na prawie chrześciańskiem, na przestrzeganiu praw Bożych, mogą obowiązywać Polskę,- a żaden traktat chrześciański nie może usprawiedliwiać zabójstwa narodu."

W usiłowaniach polskich ku wolności trzeba widzieć "wolę Bożą, a nie wolę Polaków ... Bóg ich prze ku temu, na co ich stworzył. Mają według wyroków Bożych odwiecznych swoje stanowisko na ziemi, w ludzkości,- i muszą je zająć, prędzej czy później, dobrowolnie czy pod musem."

Ale dotychczasowe roboty polskie - "to tynkowanie domu, który się wali na wszystkie strony". Porzućcie tynkowanie!" - nawoływał Goszczyński - "Wznoście dóm Boży nowy na ofiarze Bożej, na duchu waszym własnym oczyszczonym czystemi ofiarami skruchy, pokuty, na duchu odrodzonym do życia chrześciańskiego wyższego."

Polityka polska musi stać się zastosowaniem prawa Chrystusowego do życia narodu; ożywiać ją powinien duch Ewangelii.- "Człowiek Polski wyższy być musi nad wszelkie partye, nad wszelkie doktryny; musi miłować cały ogół polski, a oprzeć się na prawdzie absolutnej, na religii chrześciańskiej ... Zbawienie dla Polaka-- spocząć duchem w Bogu, Bogu wszystko składać, z Boga wszystko czerpać, do Boga odnosić każdy czyn, każdą myśl, do Boga udawać się w każdej potrzebie, Boga radzić się, na Bogu polegać w każdem działaniu, Bogu ufać w razach najgorszych; żyć, działać z całą energią, a nie używać innej siły, tylko zaczerpniętej od Boga,- do Boga tylko udawać się po siłę w chwilach osłabnięcia."

Zadaniem "w ł a d z y n a r o d o w e j" jest dzierżyć wiernie "myśl Bożą, stanowiącą powołanie narodu, pilnować jej pełnienia na polu

prywatnem i publicznem,- zgoła być najwyższem, najjaśniejszem, najściślejszem uosobieniem tej myśli, jej wcieleniem; trzymać ten ton, a następnie wyganiać z narodu wszystko przeciwne temu tonowi." Zatem "jedynem stronnictwem, mającem prawo prowadzić naród" są jego atomicy duchowi, tym tonem ożywieni,- chociażby byli nieliczni. A "wszelkie inne partye obok tego stronnictwa, nie mające pełności tego tonu, a tem bardziej przeciwnego tonu, są nieprawe." Albowiem "Polska nie jest w mnóstwie ciał, Polska jest w duchu polskim, wiernym Bogu, wiernym drodze Bożej swych przodków."

"Tajemnica niepowodzeń" ruchów polskich tkwi głównie w mylnem pojmowaniu czynu przez tych, co sięgają po władzę naczelną narodu, łączą się w pewnej formie, "nie połączywszy się wprzódy duchem, sercem"; nie pomną, że zrzeszenie się w jakiś komitet "może być dopiero wtedy rzeczywiste, trwałe, żyjące, potężne, kiedy jest skutkiem połączenia się w duchu". Dlatego też "związek taki, nie oparty o duchowe zjednoczenie w miłości bratniej, "jest pozorny, nie ma podstawy, nie ma życia, nie ma trwałości, nie daje nam siły wytrwania w poświęceniu się naszem,- rozprasza się, jak mgła, o przeszkodę."..

Napatrzyszy się dość na polskie czcze "politykowanie, ucieranie się dziennikarskie, spory partyjne, u schyłku życia (3 sierpnia 1873 r.) wyrażał Goszczyński przeświadczenie, że nie komitety ad hoc sklecane, lecz "tylko ludzie natchnienia, posłuchani przez naród, wydźwigną Polskę z dzisiejszego jej upadku". W tej też myśli "za najważniejszy warunek ... pomyślności sprawy polskiej" poczytywał "utworzenie się ogniska prawdziwie polskiego", któreby skupiało ludzi szczerze religijnych, przejętych Duchem Bożym, a "widzących jasno, czujących głęboko, na czem stoi życie Polski, a przedewszystkiem jej zmartwychwstanie." -

Trwała j e d n o ś ć duchowa w narodzie wzróść może tylko w szczerej miłości Boga, Stwórcy Polski, i w pracy nad ulepszaniem dusz. Przeto największa dziś ofiara dla Polaka: zostać religijnym."

Powstaniu Polski stoi głównie na przeszkodzie: bezbożność nasza, najsilniejszy sprzymierzeniec wrogów,- i w niej przyczyna upadku naszych ruchów zbrojnych. A "skutki stanu bezbożności: pycha i inne namiętności, liczenie na siły człowieka, z lekceważeniem świata wyższego; stąd ciemnota w wyborze środków i chwil działania"... Pierwszy więc "warunek żołnierza sprawy polskiej: zwalczyć bezbożność w samych-że Polakach."

Jedną z najcięższych chorób, wyniszczających nas, jest "n i e n a w i ś ć". Jej widok bolesny często wyzywał żałosną modlitwę poety: "O, Boże, wyzwól nas już od uczucia nienawiści wrogów!... Miłość Boga i Polski, miłość praw i obowiązków naszych - oto większa siła, niż wszelka nienawiść" - która jest tylko oznaka niższości lub upadku ducha. Nienawiść nieprzyjaciół zewnętrznych, jakżeż łatwo rodzi nienawiść przeciwników wewnętrznych, nienawiść ludzi, stronnictw!... (Doświadczamy obecnie tego ofiarnie.) Polska powinna

zachować godność swojego ducha narodowego i w tem przyjąć na siebie misyę Chrystusa, aby wśród najsroższych prześladowań i cierpień wolna być od nienawiści i przeklęczać; nienawidzieć się tylko złe, a litować się nad ślepem narzędziem złego. Że Słowackim tęsknił gorąco Goszczyński za ową chwilą, kiedy prawdziwie naród polski powstanie":

"Choć tak rozpaczny - nie w imię rozpaczy,
Choć taki mściwy - a nie w zemsty imię."

I,kiedy:

"Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!"

Rzecz Polski jest właściwie sprawą naszą z Bogiem, nie z zaborcami,- którzy są tylko kamieniem probierczym polskiej wiary i wierności Bogu. Zresztą: "nie całych was Bóg poddał waszym tyranom. Zachował sobie w was cząstkę, gdzie żadna siła ziemska, mimo waszej woli przedrzeć się nie może: zachował kryjówkę waszej duszy. Tam się schrońcie, tam się możecie rozmówić i pogodzić z Bogiem; tam możecie zgromadzić dostateczne siły do pokonania wroga, i tam go możecie zwyciężyć. A gdy tam zwyciężycie, zwycięstwo widome pójdzie wam łatwo, będzie koniecznem następstwem owego niewidomego."

Kiedy zasłużycie na wsparcie Boga, Bóg rozdzieli waszych przeciwników taką niezgodą wśród nich samych, jak wy byliście i jesteście jeszcze rozdzieleni."...

"Religijność tylko Polaków obudzi sumienie rządów i narodów obcych, zrobi ich odpowiedzialnymi przed Bogiem."

"Nie liczba ofiar; ciał polskich poległych w sprawie ojczystej; ale czystość ofiar naszych przywróci nam Ojczyznę. Czyste tylko ofiary zaświadczą o naszym posłęp ie, o naszej poprawie,- postawią nas na właściwem nam stanowisku." -

Dla szlachetnego syna Ukrainy, co się sam "w połowie Rusinem" zwał, bolesnem było przypuszczenie, że skład przyszłej Polski może być uszczuplony, a co już około r. 1848 przewidywał na podstawie intryg wrogiej dyplomacyi i nieprzyjaznej agitacyi wśród ludu ruskiego. Jako szermierz braterstwa wolnych ludów, daleki będąc od myśli o jakimkolwiek egoizmie zaborczym, w tej sprawie takiej udzielał wskazówki:

"To pewna, że nie wypada nam przemocą rozciągać Polski, aż do tych, którzy nie chcą być Polakami! Cóż tu robić? Odpowiedź prosta: Objawić w sobie takiego ducha chrześciańskiego, ażeby go poczuli oporni nam dzisiaj, i sami do nas przyszli. Tak jest, Polaku! Nie szabla polska wróci tobie Polskę, jaką była, ale miłość chrześciańska. Miłością chrześciańską brać tobie górę nad Moskwą pomiędzy ludami słowiańskiemi. Co szablą zdobędziesz, to ci szabla odbierze,- ale zostanie przy tobie, co podbijesz twoją miłością."

Lecz jak niezmienną była jego wiara w Boga, tak niezmiennie wierzył, że "cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie" - "Polska będzie, jak będzie Nowa Jeruzalem - to jest będzie znowu żyć i działać na ziemi Myśl Boża, która jest na Polsce."

I w tej wierze uważał odbudowanie Polski za najważniejszą dziś rzecz na świecie. Nie jest to bowiem tylko sprawa odzyskania ziemi polskiej, przywrócenia równowagi europejskiej, ale jest to przedewszystkiem "r e h a b i l i t a c j a w i e l k i e j M y ś l i B o ż e j, zabitej w całym narodzie, rehabilitacya tak przez rządy, które ją zabiły, jak przez te, które dopuściły tego zabójstwa ...; - jest najwyższym i najkonieczniejszym dziś aktem religijnym [illegible] prawu Bożemu - najwyższemu dla człowieka, bez którego żadne prawo ziemskie nie ma najmniejszej wartości, nie ma żadnej sankcji."

Niestrudzenie też przypominał [illegible] przekonanie się tą prawdą, że: "ziemia polska jest dzisiaj czystem Golgotha, na której jest [illegible] pokuty narodowej." Sprawiedliwość zaś Boża nie wyjdzie nas do "Nowej Jeruzalem", dopóki jej długu naszego nie spłacimy, aż do "ostatniego pieniążka"...

W czasie powstania styczniowego zamierzał Goszczyński przesłać Antoniowi Bielowskiemu do druku w Bibliotece Ossolińskich cykl rozpraw swych t. t. "Ekonomia moralna społeczeństw", a dotyczących "uporządkowania pod względem najwyższym, moralnym wszelkiej społeczności czyli narodu". Zamiar ten nie spełnił się. O przyczynach tych, niewykończonych - a z których korzystałem w niniejszym szkicu - zapisał Goszczyński 17 czerwca 1863 r.:

"Powodem tego mojego głównie za cel: p o b u d z e n i e s u m i e n i a w P o l a k a c h. Uważam je za będące na czasie. Ruch obecny w Polsce nie osłabia mojego postanowienia, przeciwnie utwierdza mię w niem. O b u d z e n i e s u m i e n i a p o l s k i e g o nie było nigdy potrzebniejsze, jak w obecnej chwili. To [illegible] w Polsce, to męczeństwo narodu, te jego cierpienia, boleści, uważam jako środki, któremi sam Bóg o b u d z a s u m i e n i e w Polakach. Ktokolwiek przykłada się słowem miłości, prawdami wyższemi do tego dzieła, ten pracuje w myśl Bożą, robi rzecz Bożą.

Polacy dziś działają pod wpływem złudzenia; Objawiają ogromne życie, ale to życie nie jest prawdziwe, jest materyalne, powierzchowne; biorą za życie pełne, co jest tylko wzburzeniem żółci, krwi, wysokiem spotęgowaniem namiętności, jednem słowem: stroną życia cielesną, - i myślą, że robią wszystko, co robić powinni. Mylą się, powtarzam. Zbawienie jest w obudzeniu się życia głębszego, wewnętrznego, mniej materyalnego, w o b u d z e n i u s i ę s u m i e n i a. A obudzić je mogą tylko prawdy porządku religijnego. Nie powiadam, że koniecznie obudzą - nie! Ale [illegible] to mię nie wstrzymuje. Biada temu, kogo i prawda nie obudzi - ale ja dopełniam świętej powinności."

Gdzie indziej zaś oświadczał ze skromnością: "Prawdy, które podałem, nie są moją własnością; nie wyrozumowałem ich, nie stworzyłem."... On je czerpał z swego ducha polskiego - i podawał jako polska "spólna własność, część spuścizny spólnego Ojca" - "odszukaną zgubę".

Przeżywamy tę "wojnę powszechną za wolność ludów" - co, daj, Boże! - o którą modlił się gorąco twórca "Litanii pielgrzymstwa polskiego". Dziś zatem głos wielkiego pokutnika narodu, co za św. Janem Chrzcicielem nawoływał: "Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się Królestwo niebios!" - tem silniej powinien rozbrzmiewać w Polsce i tem goręcej budzić sumienie polskie. A Goszczyńskiego wzywanie do pokuty narodowej - wszak to ten sam ciągle brzmiący głos wszystkich najlepszych synów Polski,- którym na imię: Legion Ducha,- od złotoustego kaznodziei począwszy...

Nie badźmy przeto dłużej jako "miasto oporne Słowu Bożemu", i nieprawością naszą nie przedłużajmy dni tułactwa i niedoli naszej! Z wielkim budzicielem sumienia narodowego zaufajmy wszyscy nie w nędzne siły nasze, ale w moc Boga Sprawiedliwego,- i błagajmy, iżby nam przebaczył ... "Uderzmy się w piersi: nasza wina! Wina tych, co zeszli; wina tych, co pozostali. Błagajmy Boga, aby nas do szczętu nie wytracił na progu Ojczyzny odzyskanej!"

Józef Kowalski.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

"Ojczyzna jest w wielkim niebezpieczeństwie". Żołko wiedział, "iż to może zrodzić dużo zamieszania". "Powołanie moje - pisał w którymś [illegible] r. - stać na straży Bożej i wzywać na nie szczęścia, a nie zamęcić na sprawy i [illegible] ludzi. Stamtąd nie mogę [illegible]." "Przebudzenie sumienia polskiego", t. j. rozbudzenie w nim "głosu wiecznej", poczucia Boga, żywej więzi religijności - było celem jego apostolstwa.

Treść poezji polskiego [illegible] się dla Ukraińskiego następująco słowo. Bo prawdziwy poeta - według jego pojęcia - to "człowiek, obdarowujący natchnieniem z góry i podający je swoim braciom słowem i czynem. Przez niego spada na lud jego [illegible]..." A "każdy naród w pewnej chwili swojego bytu ma [illegible] struny, od których poruszenia wszystko zawisło. Poznać te struny, umieć na nich zagrać - oto zadanie prawdziwych narodowych!... Pod jego [illegible] [illegible] zaczyna się naród, jak [illegible] od [illegible] [illegible], wtedy wolny się, jak [illegible] wierzchu [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]..."

Dzięki tej więzi, [illegible] narodowi polskiemu, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]... [illegible]:

"Ach, wojsko nasze [illegible] [illegible],
Do wojska dzisiaj to [illegible] słowo,
Które [illegible] [illegible],
Które z serc wielu [illegible],
Wszystkie [illegible]..."

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible]. Dla ilustracji podaję warunki, wśród jakich m. p. zasiadał do pracy [illegible] w marcu 1834 r., a jak to sam[illegible] w [illegible]wniu czyt.:

"Jest wpół, dworu nasze[illegible], który chcesz tutaj prowadzić, a jesteś tyl[illegible]ko dwojga! Dojadło bolszetuk, dlatego selatrak, a dlatego musi odchodzić.

A tego dnia nie miałem ani grosza, nie wiedziałem, jak zjem obiad; [illegible] głodu i noc po dniu głodnym. Kto czyta, niech wie, że czyta nie [illegible], ale rzeczywistość; że ten dzień głodu nie jest nadzwyczajnością, nie jest [illegible], ale trzecim z kolei.

Wino to nie pomogło na nic - i wdrapiłem się[illegible] [illegible] i zasiadłem do pracy."...

Wiele później (w lipcu 1834 r.), gdy jeszcze gorzej było, pisał: "Nie mam sił do pracy - idę tylko modlić się, tylko prosić Boga, aby mi oświecił moją drogę, a towarzysze [illegible] mi się do dnia zmiłowania, aż po cichu, kiedy mi [illegible] uciekną."

Tego [illegible] brzegu, daskaszczyk i [illegible] pni, [illegible] [illegible] [illegible] między mędrcówki swojej ziemskiej, doczekał się [illegible] w r. [illegible], gdy [illegible] [illegible] stanowisko zajął się [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

A miesiąc rok później [illegible]

[illegible] od prowadzając [illegible] "Wyzwoliciel, Boże wierzą, mieszczą narodu".

Ale ci, co mieszczą głębiej rozumieli, [illegible] "owoce [illegible] [illegible] Byli to bracia jego w Chrystusie i [illegible] [illegible] i nie było głód i chłód i tęsknota [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Dziś więc, w dni narodowej żałoby, przypomnijmy wielkiego dzieła twórcielia
sumienia polskiego te słowackiego inkantacye :

"Ty głos cierpiący podnieś — i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co marzeń nadziei, że śpi w grobie,
Aby się ze krwią ludzką w krew przelewa.
Polaku! ty, który z wdzy tancerz pancerz zerwiesz,
Albo w zbroi żelaznej wejrzy drzewa,
A trochę dumy ci zerwiesz wenczy,
Niech ci [illegible] ,- lecz ten, kto się dotknie duszy."

Fundamentem niewzruszonym, na którym od czasu nawrócenia religijnego budowały się wszelkie poglądy Goszczyńskiego, była żywa wiara w istnienie Boga. "Moja cała teorya – pisał w "Słowie o poświęceniu – w tem jednem: B ó g!... Trzeba to mocno poczuć. Ażeby to poczuć, trzeba głęboko wejść w siebie. Kto tego dotrze dopełni, ten się przekona, że jak Bóg napełnia całą świat cały i jest na każdem miejscu, tak wszystkie nasze zajmowania moralne, polityczne, naukowe, życia wszystkie, począwszy od najpowszedniejszych do najjaśniejszych, leżą w sferze religijnej."

Wiarę w świat ducha cenił jako największy skarb człowieka, jako łańcuch jego z niebem. Kto tę strunę duszy zerwał, z tym niepodobna porozumieć się w rzeczach Bożego porządku w świecie. –

N a r ó d – wedle Goszczyńskiego – jest to "grupa ludzi tego samego pokroju ducha" nieśmiertelnego. Powoły są nieśmiertelnego i tworzą Boże; stoją pod opieką na nie odrębne opatrzności, na której, spełniwszy wolę Boga, mają się urzeczywistnić na ziemi. Naród jest "tworzywem Bożym, posiadającem pewną wyższą, który pracuje pod tem, aby na ziemi cała ta w niebie, cały ziemiastała się Królestwem Bożem".

Między narodami zachodzi pewien stosunek hierarchiczny, zależny od stopnia postępu ducha w narodzie. "Narodowości są to urzędy Opatrzności, urzędy dobre lub złe, urzędy z łaski Bożej lub z dopuszczenia Bożego..." Jedne z nich wiedzą do Boga "miłością, ofiarnością dla ludzkości,- drugie z tej samej ludzkość do tego celu wiążą," niszczą lub tłumią." Pierwsze są "z linii mile – żyją czynem poświęcenia się; inne żyją tylko korzeniem," testowaniem – jak żył Kain." Celem, jakie się kreśla między narodami, są "z przyczyny różnicy duchów narodowych", a "celem" ich "jedność... w duchu który jest wyższy powyżej duchami narodów wszystkich." Rozwój duchów wyższe powołane są pomagać im wyżywać swoje narody niższe. Zwalczanie się tych narodowych, walczenie dwóch narodów w sobie państwowy konflikt, jest zuchwałym przeciw prawu Bożemu i myśli Bożej, przeciwnicznej narodowi powołanemu. Naród zwalczony, hołdujący prawu siły, traci wtedy Boże prawo do samodzielnego istnienia i byt jego państwowy prędzej lub później rozsypie się w gruzy, jak potęga babilońska albo rzymska. Nie można atoli wytępiać nawet najgorszego narodu: "gdyż znaczyć to na łańcuchu jak psa złego, albo ujeździć jak dzikiego konia, aby spełnił swoją wyższą powinność." – Dotąd będzie trwała w świecie naruszana prawa człowieka, "dopóki ludy nie wzniecą, nie wprowadzą w praktykę uczonego wzoru dla prawa narodowości,- póki dozwolą zgwałcić tę zasadę na jakimkolwiek narodzie."

"Im wyższa jest misya narodu, tem większe ciąży nań powinności," – które zsyła lub dopuszcza Bóg.

Upadek narodu powoduja przyczyny wewnętrzne: przyczyny zewnętrzne przybierzaja się tylko. narod upada, kiedy ulega wpływom ducha obcego, niższego.- Kiedy zbiera się od kogo i zapożycza postępowanie swego. "to stracił Ojczyznę, wszedł do trumny swojej dość od siebie."

Narody odbywają formy istnienia swego ziemskiego jakoby duchowe ciało materyalne. "Ciałkowite jestem "narodu nie jest w jego objawie zewnętrznym, ale w wyższości jego ducha na drodze cywilizacyi."

Cechą duchowego jest : wiara czynna i gięt- ka w Boga, ofiara i poświęcenie się dla innych. Ojciec mówi, [illegible] przeobrażenia narodowi polskiemu jest : realizacya ducha chrześcijaństwa we wszelkich okolicznościach życia prywatnego i publicznego. Życie społeczne narodu polskiego, [illegible] najlepiej odpowia- dały zasadom chrześcijaństwa. Polacy [illegible] w wiośle jedna tylko duchowe, to nie znaczy, iżby zaprzeczyć [illegible] się w innych [illegible] ile pojęciach wyższych celów.

Celują [illegible] w walce ducha z materyą.- najwięcej na celu oderwanie materyi. Polacy, [illegible] ducha z materyą, od kolebki swej [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] została rozebrana, przestała być Polska a duchem [illegible] swojego ducha narodowego, zespoliła się z duchami narodów niższych od siebie. Polska natomiast duchem podobała się narodom, które idą nad nią [illegible] ...dla tylko Polak począł być święty, prorokiem,- znalazł na to [illegible] że tylko ulegał im, którzy stanowili otoczenie tych przodków." - Polska dostosowuje się do cywilizacji wpływu w charakterystyce, jakie się przemysł wiek XVIII?

Chociaż także inne narody nie były bez winy, Polskę Pół sprawiedliwie przeważnie były [illegible], gdyż "żaden naród nie postawił sobie ideału do zrealizowania tak wysokiego, jak polski." Duchy polskie, większe, niż inne odbyły nad sobą [illegible] dalej postawiły na drodze Bożej i wiecej bez otrzymały od Boga; - przeto sprawiedliwie Bóg od nich więcej wymaga i tym silniej je karze.

Upadliśmy z własnej winy. Polska zatem, wierząca bolączki swoje, nie jest Chrystusem narodów, nie racze: [illegible] ...

Poddani jesteśmy [illegible] ...

Rozpłaszczamy się [illegible] wolności, [illegible] przestajemy jej [illegible] tego [illegible] w duchu. Polski, jaki Boże [illegible] tylko - odpowiednie wielkości jej [illegible].

Podobny nie, niestety, to rzeczywiste, jaw [illegible] na [illegible]. - i sami sobie wrodzonej [illegible] i dojście do Ziemi Obiecanej. Nie [illegible] jesteśmy, że Bóg jest stwórcą Polski, i, że "jak [illegible] upadku Polski ze winy jej, tak Bóg tylko może ją [illegible]." "Prawdziwe Ducha Bożego w piersiach narodu [illegible], a tchnieniem Ducha Bożego może tylko zmartwychwstać."

Najciekawszy proces, jaki [illegible] na naród, jest "n r e t e s o w a n i e n a r o d o w e o", czyli "zwierzę ducha narodowego. Symptomatyczny tego stanu:

"Wyrzekamy się prawd religijnych i moralnych przodków naszych; wyznajemy tylko [illegible] ich [illegible], która w ich praktyce przez ludzi koniecznie znalazła się [illegible].

Robiemy sami to, co potępiamy w naszych przodkach; odrzucamy ich

...ostrzymujący się - tylko z ...

...jeszcze ...

...Książący ...

...dzeń zamierzonej ...

...dnak to ...

...Od tej ...

...nie ma ...

...

...

o tym, czy przeszczytnica oprzeć się o Boga Wszechmocnego, silą
niezwyciężonego. A "Jeśli potęga ziemska nie [illegible] nas z pomocą Boga...
[illegible] zbawcze w [illegible] i [illegible] [illegible]."

[illegible] siły materyalnej", [illegible] nie jej za [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i wzmiał w [illegible] [illegible] tonowi." Przez "[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Lecz jak niezmienną była jego wiara w Boga, tak niezmiennie wierzył, że „cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie" — Polska będzie, jak będzie

Rapperswil (Szwajcarya)
Muzeum Narodowe Polskie
19 stycznia 1918.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zbliżającą się czterdziestą rocznicę śmierci Seweryna Goszczyńskiego przesyłam Panu artykuł p. t. "Budziciel sumienia narodowego", oparty na niewydanej dotąd bogatej puściznie rękopiśmiennej Poety, przechowanej w tutejszem Muzeum - którego jestem urzędnikiem. Proszę o umieszczenie artykułu mego w piśmie swem w numerze z 29 lutego (n. st.), lub w jednym z najbliższych numerów, gdyby rękopis miał opóźnić się w drodze. Bardzo, aby artykuł ukazał się w całości w jednym numerze. Gdyby jednak zachodziła nieunikniona potrzeba podzielenia go (ale najwyżej na dwie części), pierwsza część proszę zamknąć po str. 6 rękopisu, po trzech gwiazdkach; druga część obejmuje str. 7 - 15.

Również do druku załączam fragment utworu S. Goszczyńskiego p. t. "Ostatnie męczeństwo Polski i zmartwychwstanie". Przesyłam także odbitkę fotograficzną z portretem Seweryna Goszczyńskiego, w przekonaniu, że Pan rad będzie pomieścić w ową rocznicę w piśmie swem podobizną Poety. Oczywiście na rycinie odpowiedź powinny brzegi fotografii, widoczne na mojej odbitce. Jaki ma być podpis pod rycina, pozostawiam Panu. Zależy na starannej korekcie. Proszę o zwrócenie uwagi na następujące szczegóły: 1) Wyrazy podkreślone, jak Zamku Kaniowskiego - oddać italikiem. 2) Druk rozstrzelić wszędzie, gdzie pismo maszynowe rozstrzelone, a również tam, gdzie jest podkreślenie (str. 11). 3) Zgłoski podkreślone oddać jak w tekście (zatem: robiemy [str. 9], członkach [str. 10][dóm [str. 11] t. j. e, i o kreskowane, - a także inne właściwości językowe Goszczyńskiego, jak gwary, starościna, chrześciański.)

Po wydrukowaniu artykułu proszę mi nadesłać 3 egzemplarze tego względnie tych numerów. Należne zaś honorarium zechce Pan przekazać dla mnie na ręce p. Zofii Berkowskiej, Znamenskij pereułok d. 11. m. 22. Moskwa, - zawiadamiając mię równocześnie o tem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

O szacunek dla zasługi narodowej.

Wielokrotne już protesty przeciwko tonowi pewnej części prasy polskiej, siejącej rozpowszechnioną wśród i godzącej raz po raz w ludzi, mających w życiu narodowym wyraźne swe stanowiska, zasługują zdobyte, dotąd, niepełny, nie odnoszą skutku. Mimo to przeciwko kalającym własne gniazdo ustawać nie można w protestowaniu; a gdy trudno trafić do przekonania argumentem o potrzebie zachowania godności narodowej, protestować trzeba w imię choćby godności instytutucyi, o które opierają się dzienniki te. Jesteśmy świadkami terorystycznych "rządów popularitatis", których zgubność Skarga złomiennie gromił, - rządów popularitatis, odbijającej w rasie swej z nadzwyczajną lekkomyślnością od polskości, patryotyzmu i rozumu najzasłużeńszych Polaków dlatego tylko, że nie podzielają jej "racyi stanu". Piszą się rzeczy, które mimo zapewnień autorów nie podobno jednak brać za "najszczerszą prawdę". "Baczność" n. p., który zawsze z zajadłością nienawiści wypowiadał się o zakonie jezuitów, teraz zajmuje pochwały na cześć ich patryotyzmu, inteligencyi i dystrakcyi ... Czyżby to z pobudek powziętego szacunku dla Kościoła i jego organizacyi? Nie. "Baczność" ubolewa dziś w os. jezuitach zwolenników swojej "racyi stanu". I równocześnie niepotrzebna ostrożność chce uczyć rozumu tych xx. biskupów, którzy dotąd nie zdobyli się nawet na wysłanie telegramu do Nkk.

Nowe dokumenty tej - najgorszej jaka może być - niewoli fałszu zawierają w n. 11, 43, 45 i 51 "Gazety polskiej", wychodzącej w Cabrowie górniczej, artykuły redaktora naczelnego i odpowiedzialnego, prof. dr. Michała Janika. Są to napaści na kieleckiego x. biskupa Augustyna Łosińskiego i na prof. Wincentego Lutosławskiego. Pierwsza - powściągliwa - z okazyi przedruku odezwy x. biskupa Łosińskiego do mieszkańców katolików Kielc; druga, jako odpowiedź na radosny i życzliwy list prof. Lutosławskiego do p. Janika jako autora pewnego cyklu artykułów, miała być wedle zapowiedzi "jak najkrótsza i najwięźlejsza", a już w trzech z rzędu daje redaktorowi pole do gburowatych wycieczek lekceważenia i drwin.

A obec czego narzuca się pytanie: kto i do kogo przemawia? Kto jest p. Janik, a kto p. Lutosławski? I co moralnie upoważnia p. Janika do udzielania rad i rad patryotycznych x. biskupowi Łosińskiemu, p. Lutosławskiemu, Paderewskiemu i innym? - Chodzi mi tu głównie o prof. Lutosławskiego, którego imię w ostatnim czasie najwięcej szarpie p. Janik. Nie sądzę, iżby na miejscu było rozwodzić się obszernie w artykule polemicznym o genialnym badaczu Platona, który ma chlubną swą kartę w europejskim świecie naukowym, którego łączą bliskie ~~stosunki~~ a rozległe stosunki z myślicielami i uczonymi, i który cieszy się szczerym szacunkiem i przyjaźnią osobistością tej miary, co n. p. kardynał prymas Belgii Mercier. Odważę zaś rzucić ~~wyrwane~~ "skłamaną między ludźmi sławę" uczonego, poznawszy myślicieli Europy od Platona do Kanta", a "większą mądrość znalazłszy w "Dziadach" Mickiewicza, niż w "Rzeczypospolitej" Platona, niż w "Krytyce czystego rozumu Kanta". ~~stanął x. B. na straży~~

[illegible]

"[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] unikaj [illegible] obu [illegible]
[illegible] nic o ich nie zrozumiej-

"[illegible]: "[illegible]" ... [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible];
[illegible], [illegible] [illegible],
[illegible] i [illegible] [illegible]" –
[illegible] [illegible] –
[illegible] [illegible] [illegible]" –

unikaj obu wyparów bo zawsze biorą jak nieprzyzwoicie zawemienia dającego to popisać".

"[illegible] [illegible].
[illegible] [illegible]:
Jeśli się tremi [illegible],
[illegible] [illegible]."

A [illegible] [illegible] '... [illegible] [illegible] [illegible]

numerach

Bibl. Jag.

[illegible] w "klubie reformy" [illegible], Mikołajczyk, Śliwiński, [illegible], Szaniawski - [illegible], [illegible], [illegible], Pigoń, [illegible], [illegible]. - [illegible] [illegible] [illegible]

a pod pokrywką pracy narodowej usiłują pociągnąć ludzi do swojej niechrześcijańskiej partyi. Pracują bez Boga, bez błogosławieństwa Pasterskiego. - t. też robotnicy zawsze pełna hałasu, zamieszania, złości, nienawiści [illegible] i rewolucjonizmem. [illegible] Bóg. [illegible] wolność, wtedy uroczyście obchodzić będziemy wszystkie święta narodowe, jak je obchodzą Polacy mający wolność zagranicą. Obecnie zaś trzeba nam [illegible] pokutą i modlitwą up[illegible] Wolność Ojczyzny [illegible]

... [illegible] "[illegible] do nas nie, gdyż go nie[illegible]" (św. [illegible] [illegible] [illegible]

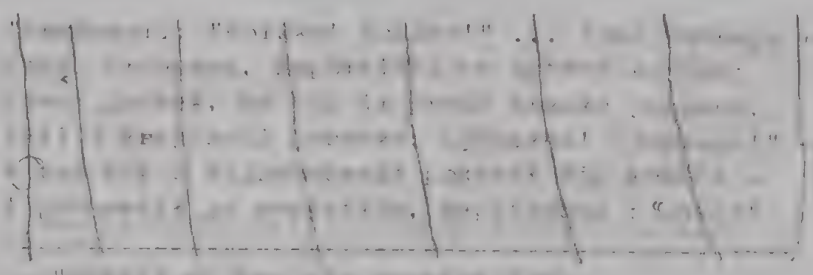

"...

...

...

Zgodnie zdałoby [redacted] "Bronię" [redacted] - w s z y s c y, [redacted]
[redacted] :

"Bronię, swą, [redacted]
[redacted]
[redacted] ..."

[redacted]

[redacted]

[redacted]

[illegible] verba amara, [illegible] nie jest uprzywilejowane, [illegible] słowy [illegible]

[illegible] - [illegible], [illegible] [illegible] polskie:

"[illegible],
[illegible],
[illegible] ..."

Atoli ...

"Możeby Nieszczęście nareście
dobyło nam z piersi krzyku,
krzyku, coby był nasz,
Z tego pokolenia, -
Ach Sumienia, Sumienia!"

"Już się ma pod koniec starożytnemu światu - wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje." Kończą się w Polsce rządy szatana; stąd zrozumiały ten potop zła, wysilającego się. Zaiste, ważniejsza, decydująca walka toczy się w świecie Ducha. "Boni viri", coby stanowić powinni o dobru Rzeczypospolitej, - jak już stary Cicero zauważył - "semper tardiores sunt". Zawsze się jakoś spóźniają - bo sami narzucać się nie umieją; i odsunięci [illegible] są od steru i wpływu przez hałaśliwe rządy oportunistycznej "popularitatis" i dyplomatów, łudzących się, iż Polskę można "wyszachrować". - Wprawdzie i krakowski "Przegląd Powszechny" [illegible] głosi: "A że dzisiejszy [illegible] świat jest taki, że za darmo nikt nic nie daje ..." - więc [illegible] "nawet z pewnych interesów dzielnicy trzeba na chwilę zrobić ofiarę ..." Ja jednak wolę podzielać wiarę biskupa Sosińskiego w rządy [illegible] Boga Żywego - Sprawiedliwego a Miłosiernego.

Do tej dzisiejszych trafnie dostosować można głos jednego z naszych [illegible] rewolucjonistów z Ducha i tradycji stu rewolucyjnego, który w r. 1[illegible] myślał:

[illegible] "Nie rozpaczaj, Polsko, chociaż jest czego rozpaczać!
Ale nie potęga moskiewska, potęga zwierzęca, co się nad twemi dziećmi znęca,
nie siła rzezi, co ciebie przygniata swoim ogromem, - nie to wiedzie do rozpaczy.
Straszniejsze od tego wszystkiego są przeciwności, które są wewnątrz ciebie, herezye, schizmy, dumni, zimne samoluby, co nigdy z bolem o tobie nie myśleli, nigdy nie byli twoją przeszłą chwałą, nie zadrżeli nad twoją [illegible] - [illegible] obecności wśród twego łona, dyplomaci. Ci występują dziś za twoją cenę, nie swojem poświęceniem się, ale przebiegłością, - nie, żeby [illegible] w twoje purpur, ale pozłocić swoje brudy, swoją przeszłość.

Nie rozpaczaj jednak, Polsko!

Polsko, nie rozpaczaj! Ten tylko rozpacza, kto stracił wiarę w Boga. Ten tylko rozpacza, kto zamknął oczy na miłosierdzie Boże i widzi tylko potęgę szatana.

Naprzód! w Imię Boże!

Tak, bracia! Naprzód! w Imię Boże! Niechaj przed tem hasłem ucichną [illegible] wszystkie namiętności. Niech się ukorzy wszelka pycha, wszelka [illegible] siły [illegible], niech się podniesie szczera wiara w Boga, w [illegible] przeznaczenia."

[illegible] Rodak.

---

1) Zeszyt II. Luty 1[illegible], str. 179, we wstępnym artykule ix. J. Pawelskiego T. J.

c.d. str. 6.)

[illegible] prowadzącego za nas transakcye owego [illegible]

[illegible] tak [illegible] [illegible] [illegible] galicyj= [illegible] [illegible] [illegible]

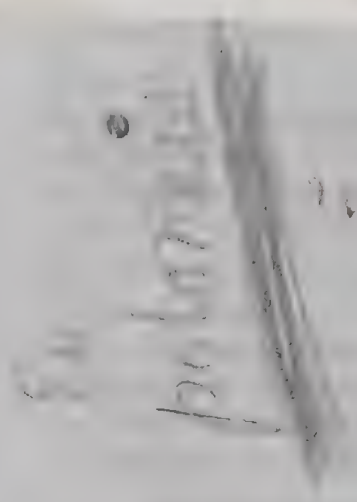

amara

bo – stowy

"...
...
...

"nikt prorokiem między swymi!

", która zainicjowała siostrę Annę z

pos wiecznie

(swoich

i wspólnotowej [illegible] pracy wielkiej słowem i piórem [illegible]. Obok zaś wydała dzieło "Anioł [illegible]" [illegible] ra polskiej straży. Do nowozawiązanego [illegible] z następującem oświadczeniem do Polski:

"Ojcze Święty!

Ostatnim słowem [illegible] i był [illegible]. Pierwszym zaś [illegible] - [illegible] świętego Ducha Chrystu= sowego.

A teraz jeszcze słowo, że [illegible] nie ustanie w świętem dziele [illegible] pokoju, dopóki [illegible] do zranionych sumień wojujących. I niechaj

mit problem needing urgent

liło się z pod wpływów literatury obcej, a w bólu swym znalazła własne natchnienie,

wiązku przekonania... Pocieszał się, aby usprawiedliwić własne przyzwolenie na fakt śmierci, własną obojętność wobec tego wydarzenia, wobec tej zbrodni [illegible]: „

poety belgijskiego

nowoczesne

Zjednoczenie

Włosi - Polacy.

Miał objawów świadomy i tam, że we Włoszech Mazziniego, tamtejszych,- o wiarze niepodległość walczył legion Mickiewicza, mamy dzisiaj przyjaciół naszej, tej rozumiejących dole polskie i najbliżej stojących optymistycznym wyleceniu. W dłoni szlachetnych synów Italii, co przeszło za Polską przemawiają słowem i piórem, na szczęście najbliższej znajomości naszej i wzajemności polska zostaje tych, którym [illegible] i pomógł w tym wielki nasz rodak Andrzej Towiański, i dla których Polska stała się drugą Ojczyzną. Zasługa narodowa Towiańskiego w Polsce dotąd nie zyskała należnego uznania - jako, że "nikt [illegible] ~~czynnie swojej, a w domu swoim~~", "Sprawa Boża", która zainicjował Mistrz Andrzej, żywie wśród Włochów,- i ci okazali się najgorliwsi i najwierniejsi "przyjętemu powołaniu". Pierwszym szermierzem Sprawy we Włoszech był Jan Chrzciciel Scovazzi, adwokat, przyjaciel Mickiewicza. Ogniskiem zaś tego ruchu, bardzo ożywionem, stał się Turyn. Stamtąd wyszedł jego najwybitniejszy przedstawiciel Jankred Canonico, profesor prawa w uniwersytecie turyńskim, następnie senator i prezes najwyższego trybunału kasacyjnego w kraju, autor monografii "A n d r e a T o w i a ń s k i", (Rzym, 1908), która wyszła też w przekładzie francuskim i polskim.

Po śmierci Canonico w r. 1908 skarbnikiem tej tradycyi duchowej z kolei stał się sędziwy adwokat Attilio Begey w Turynie, ostatni z włoskich uczni, co bliżej stykali się z Mistrzem. Żywot jego pracowity ubiega mu na z podziwu godnem poświęceniu krzewieniu idei Sprawy. Włada językiem polskim, jest wydawcą 2 tomów /1922/ P i s m Andrzeja Towiańskiego (Turyn, 1922),- przekładał je na język włoski i francuski. Mimo późnego wieku, po lat 72, pełen jest energii i krząta się o coraz to nowe wydawnictwa z dziejów Sprawy. Ostatnio wyszedł spory tom (str. IXIV [illegible] 638, wielkiej ósemki) L i s t ó w (Mickiewicza, Edwarda Dońskiego, gorliwego sługi Sprawy, - a stanowiących barwną ilustrację kartę z dziejów życia umysłowego i religijnego wielkiej emigracyi. (Książka ta w zwiększonym księgarskim będzie się mogła pojawić dopiero po wojnie.)

Attilio Begey był kilkakrotnie w Polsce. Niektórzy z jego rodaków i współtowarzyszy Sprawy wyszli z kraju, by walczyć w r. 1863. On zaś od tego czasu gorąco walczył słowem i pismem o nieprzedawnione prawa polskie. Gdzie zaś wybiła godzina "wojny powszechnej" ~~w obronie Boga~~, tem czujniej stanął na polskiej straży. Do nowoobranego papieża Kościoła Powszechnego zwrócił się z następującem orędownictwem za Polską:

"Ojcze Święty!

Ostatnim głosem Twego poprzednika ś. p. Piusa X był głos bólu, pierwszym zaś Twoim był głos pokoju - błogosławione obydwa, zaiste godne Wikaryatu Chrystusowego.

A teraz idzie wieść, że Wasza Świątobliwość nie ustanie w świętem dziele pokoju, dopóki głos Jego nie dotrze do zmaconych sumień wojujących. I niechaj

tak będzie! Ale ja błagam Waszą Świątobliwość, ażeby głos Jego był także krzykiem o sprawiedliwość dla narodów ujarzmionych, - o sprawiedliwość przedewszystkiem dla świętej ziemi Polski, ziemi męczenników, która jedyna pośród narodów była przez wieki twierdzą przeciwko barbarzyńcom, jedyna broniła b e z i n t e r e s o w n i e krwią i życiem sprawy Chrystusa; a wśród upodlenia ogólnego wydana na łup rozdarcia przez trzech despotów, dziś, gdy z góry wieku teraźniejszego ma słuszne prawo oczekiwać jedności swej i niezawisłości.

O, Ojcze Święty! Odbudowanie Polski jest jedyną skuteczną rękojmią trwałego pokoju w Europie. Dopóki to nie zajdzie się, każdy pokój będzie nową pogłosce: zmiłować kajdany Polski byłoby zbrodnią.

Odbudowanie ojczyzny tego szlachetnego narodu 24 milionowego zapowiedzieli i ogłosili teraz sami jego ciemiężcy wojujący. Bacz, Ojcze Święty, utwierdzić je i wpisać jako warunek pokoju.

Jeden z proroków Polski, który do niej zawsze zwracał słowa życia, Andrzej Towiański, powiedział w r. 1848 do patryotów wyruszających w bój powstańczy: "Naznaczono jest #, aby wskrzeszenie Polski stało się nie wedle praw ziemi, ale wedle swego prawa niebieskiego, - potęgą ducha polskiego, działającego w Polsce i zwyciężającego potęgi ziemi i piekieł; aby przez to Polska i świat cały uznały potęgę Boga, uznały rządy Boże we wszystkiem, co się dzieje na świecie."

Bądź-że, o Ojcze Święty, w tych dniach współdziałaczem potęgi Bożej, bądź Aniołem Odkupicielem narodu polskiego!

Waszej Świątobliwości
najkorniejszy syn
Attilio Begey."

Turyn, 13 września 1914.

Wkrótce po wybuchu wojny powstały w większych miastach włoskich, jak w Bolonii, Neapolu, Rzymie, Turynie, komitety "P r o P o l o n i a". W Turynie na sekretarza powołano Attilia Begeya, który prace zapoczątkował kilkoma wykładami o Polsce. Jeden z nich "P o l s k a w d z i e j a c h", ilustrowany 57 obrazami świetlnymi, ukazał się następnie drukiem nakładem komitetu turyńskiego "Pro Polonia". Przytoczę wiersz zdań z przemówienia (18 maja 1914) Begeya, które same najlepiej określa jego myśl i uczucia dla Polski.

"Uprawnienia narodów są nieśmiertelne: żaden gwałt nie może zniweczyć ich praw, żadna sztuka nie jest w stanie zagrzebać ich bytnienia. Niepodległość narodu jest prawem nieprzedawnionem. A my, Włosi, którzy tyle wycierpieliśmy od obcego panowania, my, którzy mamy jeszcze braci pod jarzmem, mamy obowiązek głosić spójność moralną ze wszystkimi uciemiężonymi i wołać z równą siłą: niech żyje Polska! niech żyje Belgia! - jak wołamy: niech żyje Trydent! niech żyje Trydent!...

Literatura, nauka i sztuka w ostatnich latach wykwitły w Polsce plonem daleko większym, niż w innych krajach słowiańskich razem wziętych. Polska wyzwoliła się z pod wpływów literatury obcej, a w niej znalazła własne natchnienie,

wieczna oryginalność, wieczna wielkość, które rozlały się fale cudu w [illegible] życie, rzeźbie, filozofii, religii, wyższej [illegible], malarstwie, [illegible] ta [illegible] przyjście Jezusa, który odwali kamień z jej grobu: Ona jest tu, [illegible] zmartwychwstania, piękna, promienna, jak Chrystus. Zmartwychwstanie jest dla niej nie nadzieją, lecz pewnością... Któż odwali kamień z grobu Polski? Sam Bóg to nie... Ty, duch sympatyczny wiosny, życzeniami naszemi, solidarnością duszy waszych, stworzycie silę niewidzialną, ale zarazem niezwyciężoną, która przyczyni się ku temu, aby kamień ów wielkowy był co rychło odwalon z Polski na wieki wieków!"

Najczarniejszy 74-ty rok życia powiększył bogatą dolegliwościami fizycznemi. Ufny jednak, że Chrystus Pan sił mu użyczy ku służbie sprawie polskiej, pod koniec lutego b. r. zabrał się do [illegible] Włoch, w szeregu miast, jak w pięciu Calabrii, Catanzaro, Bari, które go wezwały, wykładami o Polsce rozbudzić miłość Polski i zorganizować dla jej wyzwolenia armię ducha.

Z młodszego pokolenia tej samej drużyny duchowej jest adwokat humanista Zarotti Bianco z Bergio Calabria. A jego dziełem duszy łączy się jego [illegible] ze [illegible] Mazziniego. Jest kierownikiem wydawnictwa "I n C i o v i n e z z a" ("Młoda Europa"), które przez [illegible] warunków politycznych, moralnych i ekonomicznych ludów walczących, należących do odrodzenia. Jako publicysta wystąpił już [illegible] Giorgio d'Arcais. W zbiorze jego wyszło dotąd [illegible] Volta: P o w s t a j ą c e A l b a n i e , t. II Salvemini: W e z z i n i , t. III Ferrero: K o n i e c z e s k i , t. IV-V poświęcony "przedmiotowi najtragiczniejszemu w życiu europejskim", wyszedł w latach b. r. Tytuł tej książki: [illegible] Giorgio d'Arcais: S p r a w a P o l s k a . Zbiór dokumentów ze wstępem historycznym i szkicem geograficznym płk. G. Piccheri. (Pod protektoratem komitetu medyolańskiego "Pro Polonia".) Catania 1915. 8-vo, str. CLVV + 207 + mapa Polski ~~ze wstępem fizycznym i etnograficznym~~.

Posłuchajmy myśli wyzwolenia wiary polskiej autora, jak ją określa we wstępie, pisanym przepięknym językiem:

[illegible] "... ale raz najwyższe prawo Polski do wolności i niezawisłości tkwi w wierze w nieśmiertelność ducha, w niezniszczalność zasady narodowej. Ta wiara nigdy, przenigdy, nie zwarła. Bo jakże mogło uledz zepsuciu ciało, które było świątynią? Nie umarła i w każdej z ciężkiej godzinie życia powszechnego dała odczuć - czego dowodem są karty tej oto książki - swe nieodmienne bicie serca. Jeśliśmy jej nie przyjęli, wina w tem, że dusze nasze od pewnego czasu stały się bezczynne, bojaźliwe, obumarłe przez Oportunizm, owego bożka wieku-przekupnia... Pocieszano się, aby usprawiedliwić własne przyzwolenie na fakt dokonany, własną bierność wobec prób tego męczeństwa, powtarzaniem starych frazesów: „szlachta bez ludu, tłum wiecznych niezadowoleńców, naród bez zdolności

[illegible] jakiegokolwiek ducha praktyczności nowoczesnej, wiecz=
ni tyranizacji" ... Jak zgoła los narodu, podobnie, jak los człowieka, nie miał
żadnej tajemnicy, jak tylko tajemnicę win własnych, jak dydaktyczne politycznej
w swojej ludzkości nie miały innego spółdła, jak tylko niezdolność zwycięskiego.

I cała głębia duchowa tego narodu pozostawała w cieniu!...

Ale kto [illegible] wśród męczeńskiego niepokoju wieku pokrzepił się przy
Twym świetle, o Polsko, ... ten nigdy nie może zwątpić o Tobie.

By żyć ludzie Starej Europy, wierzący w nadejście ery miłości, która
zaświeci nie tylko pośród wojnych ¥ narodów, choćby cały świat uzbrojony zaprze=
czył prawo twoje do istnienia, do niepodległości, my, pochyleni przed Twoją krzy=
żem, otiarujący, jako dziś, sprawie twej duszy i umysły, i oczy opłakując czas,
gdy nowych walk i krwi rozlewu, utni będziem oczekiwali Twego zmartwych=
wstania, wtorowim wraz Ojcem nie nasz niecny narodami wiary, nie nasz prawa."

Autor jest zdania, że rozstrzygnięcie sprawy polskiej należeć może jedy=
nie do struktury przyszłego kongresu europejskiego. A uznał, że Polsce nie może
przysłużyć się lepiej, niż przemawiając "do ludzi prawa - głosem prawa"
czyni dając tym, co pośrednio lub bezpośrednio stanowić będą o przyszłym losie
dziś dla jej otworzy"dokumenty niezbite". Autor omówień tych miał zapewne
na myśli przedewszystkim mężów stanu- rodaków swych.

Długi korowód ~~dokumentów~~ dokumentów politycznych (na 690 stronach) jakby
nowa pięknem wstęp z w e z w a n i e n a r o d u p o l s k i e g o Mickiewicza:
"I rzekła matka Polska: ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i nowny,
dam mu jasnem Wolność. ... I umęczono naród polski i złożono w grobie, a królowie
wyszydzili: potępiony i pochowałszy Wolność." znajdują się te dokumenty, począwszy
od [illegible] wezwania do wyzwolenia biskupów Sołtyka i Załuskiego oraz obu bra=
wodów, aktu konfederacji barskiej, manifestu z d. VI. 1848, autoryzującego
wojnę szlachty na Ukrainie, traktatów rozbiorczych, z których każdy ważniejszy za=
czyna się od słów: "W imię Przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy",- konstytucyi
3 maja, manifestu kościuszkowskiego, uniwersału połanieckiego ... aż do odezwy
A. Księcia, odpowiedzi jw. gen. tr. polityńskiego we Lwowie 22. XI. 1914, odezwy
naczelnej komendy wojsk niemieckich, dziś na brutalną ironię zakrawającej, bo
głoszącej:"Wolność wam niesiemy i niepodległość." Zamykają je odezwy generalnego
Komitetu niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce i przemówienie poety Belgii Skrzego
Maeterlincka od "narodu umęczonego" do "narodu ukrzyżowanego".

Zbiór tych dokumentów poprzedza wstęp historyczny (str. VIII - CXXII),
w którym Giorgio d'Acandia ze znajomością rzeczy i nader trafnie opisuje wiek ot=
czych rządów w Polsce (1815 - 1915) wedle poszczególnych zaborów. Wywody swe
wielokrotnie popiera wskazywaniem źródeł i cytatami. Dla polskiego czytelnika
najciekawszy jest ostatni rozdział wstępu (str. [XXXVI - CXXII) t. t. "Polska i
Europa". Autor porównuje Belgię, co dziś ~~brtó~~ uratowała Europę od zagłady, z Pols=
ką,- która daleko więcej ucierpiała, i z bólem wskazuje na owo wobec Polski "cał=

ne troski milczenia, jakoby ciążył nad światem strach przed [illegible] czenia". Tymczasem [illegible] ryi dyplomacyi europejskiej,- [illegible] najświetniej cenzą się [illegible]". Niższe [illegible] "[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] jest fakt, że wszyscy ci znakomici wyznawcy wiary polskiej [illegible] są z pochodzenia [illegible] prawdziwi, etnograficzni Polacy z rasy. Przeciwnie, [illegible] duża "trzeźwych", co ulegli w biały proch,- a głowa "nabuchana", [illegible] ich kartach, na której [illegible] się znakomitym. I wymienionych jest [illegible] tych ludzi, co i w praktyce swej nailżą [illegible] "mare bene", i w [illegible] wielu nie chyla ku ziemi "[illegible] czoło", ale [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

słał w Liście otwartym do Wilhelma II, wyjść tylko może z wyraźnego przeciwnego ducha narodu, któremu sam Car był tak wielkiego.

I w Lalenie Ojczyzny swej, która dziś wprawdzie jest "poskromiona, ucichła", lecz która "jeszcze nie zapomniała o przeszłości chwalnej, niż się przyszłości stara walczyć przeciwko złej teraźniejszości i niedo wyroku ostatecznego prawa, co się kryje dla wszystkich ludów potężnym" - t a k ś p i e w a ł - Mickiewicz, jedyny pewnego, gdy w Ojczyźnie do ludów sprzymierzonych wołał o pomoc dla Lata pruskich,- by słodko tył przerwał ostatni, "najdłuższy pruski" Lach i uwolnił się "blisko, coraz bliżej Zwierzyńca".

Lecz tamy tej stuwiekowej ustawicznej pracy nie przetrwał Lach. Ujął siebie pancia Europa, ze swoim wiekiem potężnej strony. Tamci niedoszłymi na Wielkiej Ojczyźnie wiedli ciężkie, ciężkie, ciężkie Polaków - a przecież oni jakoś zawsze wyjdą przed szeregi...

W tymże roku wyjechał w przeciwnie kierunku się w nie lepsze życia. Pragnął zapewnienia pracy twórczej, bo przez cały dymem wojnie się na nie patrzeć, nad wszystko było do niedawnej Ojczyzny, dawnej polskiej, by ją przed całym Światem zniesławić. I pod tą niekiedy polski, w której już od wielu wieków, od dobrej wróżbie nie przyjęli, wybrał ją wolał Z. Krasiński z drugą towarzyszą potworzyć i Lutarzem i Jeanem wszystkim i przeżyła Ojczyzny i całym światem jak ranny - podziwiając, jakimś obcym wiele dziwnego, pełnego pełni tworzycielki:

"Ojczyzn, ojczyzn w boju rośnie, w ogniu ciężkim, krwawej śmierci ojczyzn wiecznej, wiecznej w miłości, wiecznej w zmartwieniu - w męce, w radości!".

.....

Piękne słowa, jak piękniejsze nosił ziemi polskiej, tę "polskiej ziemi - niedoszłej wielkiej ojczyzny",- i z jakim wzruszeniem wiatr Ojczyzny wołał wobec całego świata cywilizowanego w jej obronie przed prawdą. Ileż jest prawdy cytowanej wszystkim ziemi polskim, najszczerszej nad - niemal świętość polskiego serca słowiańskiego.

Stoi na tej ukochanej ziemi rozstaje, w dalekiego swoją, przez wielkiego ducha na wieczny obcia ni Ojczyznę, nie tam na tyle zamknięte ona ziemi wiecznej.

15 listopada

Ja ziemskiego czasu skończył na tej ziemi. We dnia niedzielnym pożegnały wszystko dla. Przywiozły Lwowa wzniosłych zwłoki stan. Wawelu katedra, który to wspaniały ks.Lutomskiego. Jako z ostatnich przedśmiertnych powiedzeń Słowackiego była takowa zawarta: "Ja nie mogę niewdzięcznej Polsce!".. Niebacznie przeszła się zimna. Wymówił: "Ja się cieszę" - i zjawił - w Tęczy, na tablicach, przed tarczy wojenny z Chrystusa swoją wyjęty.

Żałobnicy szczątki, zabalsamowane rękę przyjaciela, spełnienie proroctwa Ojczyzny Uniwersalizm, i Ducha, do ostatniego wieczoru, 15 listopada, wystu-

stawione były w miesiącu styczniu na II piętrze w Grand Hotel du Lac. "Nie
e kontuar, nie przy recepcji", ale w prostocie - niby na bal - wśród zwie-
siatym wieńcem powiódł z arogancją w ręku jakiś tam atrakcyjny rycerz Boży -
[illegible], reprezentujący [illegible] siły zbroj-
nej narodu, - w trumnie, otoczonej korowodem [illegible]
[illegible] Wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

pośmiertnego wyłował o zakładzie na sierot polskich, dzieci wieńców.

Był jeszcze jeden niezrywalny polonij zamanifestowania dla wielkiego Polaka - przed niego złożone po rosłych zakończeniach. I tak jeden ze wstęgą o barwach Wielkiej Brytanii i napisie: "Le Pilatre de C. N. Britannique"; drugi ze wstęgami o barwach francuskiej trójkolorowej, z napisem: "L'Ambassadeur de France"; trzeci z biegiem miejscowym, z biskimi wstęgami i napisem: "Le Chargé d'affaires de Russie" (od rosyjskiego ambasadora rosyjskiego w Paryżu); czwarty z zielonym jedwabnym palmowym, również z biała wstęgą - i napisem: "Au grand citoyen et dévoué polonais" ("Le délégation d'antriche-Hongrie"; szczególnie piękny - historycznie najciekawszy - : z lilii wawrzynu, z białej wstęgi o barwach czerwono-biało-czerwonym, z krwią - czerwono-białą,- bez napisu - lecz ci autorzy wiadomości z barwy.

Był także wieniec od emigracji włoskiej w Vevey, ze wstęgą biało-zielonej i napisem: "Ai grand patriote polonais" ("Włoskiemu patryocie polskiemu") i od "amis hongrois-Vevey".

Wielki [illegible] opierający się bokiem o cztery kolumny, owinięte zielonymi, jarzyły się od świateł świec i bezcennych kamieni, przedniejszym wrogu. Tutaj cisnęły wielkie oktawy a harfistki, za wskazaniem mistrz Kocz [illegible] zbożowym trumna żywa, ulubieńcy Boga trumna wstała; ze wskazaniem dziecięcia. Trumny otulał czerwony welon z napisem polskim wielki Wielkiej Orkie w wschodniej Europie. Ze strony lewej nawy, kościelnej prezydium zawieszony na tarczy [illegible] [illegible] [illegible]

rzystwo byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles, Kacierz szkolny z Kołotwa Cieszyńskiego, Towarzystwo Szkoły Ludowej z Krakowa, Komitet Pomocy ziem Lubelskiej, Wieleckiej, Kaliskiej, Płockiej, - Legiony - i wreszcie wszelkie organizacje polskie w Zamojszczyźnie.

W stałem koło wielkiego ołtarza, gdzie zajęło miejsce 70 księży Polaków. O godzinie 11-tej wyszedł ze mszą świętą śpiewaną ks. Jezowski proboszcz, w asyście kapłanów polskich. Równocześnie odprawiali przy bocznych ołtarzach zagłuszeni nieco przez św. - Na organach wykonano przejmujący hymn żałobny Chopina; potem, obok polskich ceremonii rzymskich, śpiewał chór męski po łacinie Kyrie i Requiem.

W ewangelii przyrzekł prawdziwy ustęp z r. XI św. Jana - o śmierci Marty siostry Łazarzowej: "Panie, gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój" - i o zmartwychwstaniu Chrystusowem w odpowiedzi: "Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie"...

Po ewangelii wzniósł celebrant na ambonę, i odczytał powitalne depesze przysłane telegrafem francuskim od Stolicy św. z 12 listopada, oraz list, na ręce prezesa Generalnego Komitetu, ks. Brzuszkiewicza:

"Ojciec Święty, bardzo stroskany bolesną wiadomością o zgonie wielkiego współobywatela Henryka Sienkiewicza, bierze żywy udział w smutku narodu i Generalnego Komitetu Polskiego - i prosi Boga, aby ojczyźnie wiecznej nadprzyrodzonej tego dzielnego syna-obywatela, tak zasłużonego około Kościoła i swej szlachetnej Ojczyzny. Racczie przyjąć wyrazy Jego głębokiej sympatyi i tego osobistego żywego współczucia. Apostolski Nuncjusz."

Na podziękowanie poczęły się modlitwy.

Po skończonej mszy wszedł na ambonę X. Jan Orolewski. Rozpoczął mówić [illegible] pięknej mowy [illegible], powiedzianej w głębokiem wzruszeniu, co również silnie znalazło odbicie w łzawem słuchaczy, był (wobec równoczesnych notatek ręcznych) następujący:

Znakomity mówca słowa żywego mocnych co zwykł krzyża świętego i pierwszym słów tym: Ból, ból Polsce przez tak licznie wielki otaczał blaskiem potęgi i chwały ... Stoimy tu u trumny Sienkiewicza - potęgi i chwały Polski.. Ileż razy pod Stołpcami, Pułtuskiem, Iłżą, Kockiem, Pułtuskiem, Iłżą, Kockiem, Pułtuskiem, Iłżą, Kockiem

łą nas - łączą się nam radować z polskim rycerstwem. Cała Polska żyła z twym obrońcą Jasnej Góry, Z. Kordeckim, z twoim Janem Kazimierzem... Wszyscy twoi bohaterowie już są nasi. Z tobą z nich jesteśmy sami, - z tobą z nimi się śmiejemy, cmucimy, radujemy.

Polski znaczałeś w niebieskich ładach, w walkach najjaśniejszej rzeczypospolitej na ziemskich szkalach,- i coś tam znaczył, w twej duszy grzmiał, nam ofiarował. Jakąś nam ojczyzny skazał, taką w duszach mamy ku pokrzepieniu serc. Jak orłom polski - polotu pełen i zdrowia. W tych obrazach - jasno zdrowia, radości. Tchnęłeś rany polskie - jasno z pola walki, nie z upadku. Nie pobudziłeś zbrodnią, lecz - dla piękna. Wzbudziłeś na wdzięczność i cześć wszystkich przyszłych pokoleń - jesteś umiłowany przez xxx naród cały.

A zwracając się do Polaków, tak kazałeś mówić dalej:

Postój na chwilę! Zaraz nasza ojczyzna cała Polska - cała tęsknić nie przestanie za swym wybawcą. Jego skargą ostatnią: "Już nie zobaczy niepodległej Polski!"... głęboko zapadnie w nasze serca.

Wszak jak dojdzie - jak stanie - przed narodem - i nie wejdzie do Ziemi Obiecanej!... Znacie się, że nas nie wprowadzisz do Polski niepodległej. Żal nam się... Zwarłeś w jedności duszy, zniszczonej z Polską Zmartwychwstałą i nowymi wyborami. Lecz się to nie dostawia! Zmierzam do ziemi polskiej - i znów się zjednoczysz, jak z niej i dla niej wyrosłeś. Zaczynamy twą otoczyć modlitwą. - Przyjdzie się twój św. Piotr, klucznik niebieski,- spotkasz Pana Boga, Bonifacy, czarne oczęta, Z. Kordeckiego, obrońcę Częstochowy, Zamojskiego, wiernego sługę Rzeczypospolitej - i wszystkie zastępy twych lotni. Stanie w pierwszy szeregu przed Bożym Tronem - proście dla nas o łaskę, o siłę w pokoju, działaniu, jedności, karności naszej. My to zostaniem - nie przyjdzie rozkaz na Ojczyzny niebieską - Ojczyźnie służyć ziemskiej.

Polska w y k a zwątpienia, tamowanej radości, ciężkiej niedbałości, rozdartej wyżli, klęsk głodu, tragedyi bratobójstwa... i to zniesiony - i to przetrwany! Tak nam, Boże, dopomóż!.. Wierzymy w moc naszych sił, dobijamy się nie o łaskę, litość - lecz o p r a w o . Do nowej, wolnej Polski wejdziemy przez, ofiarami i karności.

Powiedzcie Panu Bogu, że w wolnej i niepodległej Polsce chcemy pracować. Złość z serca wyrwiemy- łaska w dłoń wzniesiem - ręk nie opuścim.

Żegnaj!... Przyjdą ostatnie: Panie Boże, zapłać!... Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Gromu, ostatnie pożegnalne: "Panie Boże, zapłać!"... było najgodniejszym momentem w pożegnaniu duszowem ziemi i słońcem.

Potem ozwały się przy trumnie dzwony. Cały kościół - po raz pierwszy - rozbrzmiał głośnem, wspólnem: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, trzema Wieczne odpoczywanie i Anioł Pański. Wreszcie xxxxxxxxxx w cichym zespole organów

ze wszystkich piersi jak burza buchnęła pieśń żarcia: Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały ... Ojczyznę, wolność - racz nam wrócić, Panie!...

Jedenasta godzina 1-sza, gdy na zakończenie uroczystości po kolei defilowała przed trumną, stroi przed trumną, pokłonek oddając wodza narodu.

Trumna wśród powodzi świateł i kwiecia pozostała na miejscu, symbolizując w tym wypadku pogrzebanie naszego rodaku, pogrążone w głębokiej modlitewnej ciszy.- Wieczorem przeniesiono ją na tymczasowy spoczynek do polskiej świątyni.

I znowu telegraficznie zapowiedziano dalszy ciąg. Warszawy nie ukończyła urządzeń na należytego; przyjechała ponoć Zofia Potocka.

Na rynku sprzedawano codziennie prasę Centralnego Komitetu Pomocy ofiarom. Otrzymaliśmy należne egzemplarze i listy kondolencyjne. Nasz podarunek jak telegram od Stolicy św., z wyrazami współczucia od obcych nam szczególnie wyróżnia się postępowaniem telegramu od kanclerza Cesarskiej w imieniu Rady Związkowej:

"Głębokie łączymy się z Radą Związkową o stracie niepowetowanej, jaka dotknęła naród polski i wasz Komitet przez zgon wielkiego patryoty i znakomitego pisarza Sienkiewicza, tego człowieka o sercu szlachetnym i umyśle pięknym, który reprezentował najlepsze cechy narodu polskiego w całości."

Telegram ten i wiele innych wyrazów współczucia [illegible] Rady Związkowej.

Z kraju nadeszły do Sienkiewicza b-tki owej Krolj ostrzałowej m. i. następujące depesze z wyrazami żalu i współczucia: depesza z Warszawy, Lwowa, Krakowa, ta cała miejska, otrzymawszy w czasie posiedzenia smutną wieść o zgonie chluby Polski, na znak żałoby przerwała posiedzenie - i wreszcie depesza prosi o złożenie z trumny Sienkiewicza wieńca z napisem: "Wielkiemu Synowi Ojczyzny - Stolica miasto Warszawy!" depesza od Komitetu Centralnego Pomocy ofiarom Wojennej, Wołyńskiej, Kijowskiej, Piotrkowskiej,- wreszcie depesza od prof. H. Sienkiewicza o przesłanie mu w razie pogrzebu i złożenia na nim wieńca; depesza od Rady Miejskiej i Magistratu Krakowskiego, Kurjera Warszawskiego, Krakowskiego Komitetu Narodowego i Polskiej Macierzy Szkolnej. I następnie depesze od jenerała Jó. Jasińskiego i Polaków z Nicei, Grenoble, Lyonu, Genewskiej Czytelni Polskiej w Tuborgu, Akademickiej Pomocy Wzajemnej z Pragi - i liczne depesze od towarzystw polskich w Szwajcarii.

W prasie szwajcarskiej śmierć Sienkiewicza odbiła się również echem szczerego żalu. Z wielu artykułów, poświęconych pamięci Zmarłego, serdecznem współczuciem dla sprawy polskiej wyróżnia się artykuł następny o Wielkim Polaku w dzienniku bernenskim "Bund", bliskim Radzie Związkowej.

Józef Komenda.

Rapperswil - Vevey.

18-22 listopada 1916.

M I A S T O Ś W I Ę T E G O J A N A .

"W kraju tam jeszcze o tem ani słuchu,
A tu już ducha krwią naszego krwawi,
Serce przy sercu stoim, duch przy duchu;
Bóg rozkwitnieniu w nas serc błogosławi,
Złoci widzenia Janowe zapałem
Chrystus, krwią poi i nakarmia ciałem.

I już nam widać przez oczy proroka,
Jak Polska nowa na stolicy siada,
Kopułą duchów swych świętych wysoka,
A niska, kiedy przed Panem upada;
A kiedy patrzy w świat, orlego oka;
A jako hymn harf, kiedy z Panem gada,
Oblana wdzięków dziewiczych szkarłatem;
A jako tysiąc grzmotów, gdy ze światem."

Echo tego proroczego głosu twórcy „Anhellego", rozpromienionego wizją "Jeruzalem słonecznej", dziś nas dolatuje ze stolicy carów, piekła niedoli milionowej rzeszy wygnańców polskich, jako gwiazdy, aż po daleki wschód rozsianych.

Przeżycia duchowe dwóch lat wojny wyryły w duszach tułaczy niezatarte znamię odrębności narodowej i spłomieniły je potężnem ukochaniem ziemi ojczystej i niewysłowioną tęsknotą za nią. Pod wpływem ich bólu po Ojczyzny stracie dokonał się cud przemienienia: drugi milion dobrowolnej i niedobrowolnej emigracji, częstokroć odcięty od źródła żywego życia polskiego, teraz odrodził się w duchu polskim. Dziś jedni i drudzy stanowią obóz pielgrzymów, z utęsknieniem czekających chwili odbicia ich korablu do wolnej Ojczyzny swej.

W bólu hartuje się dusza polska; tak teraz, jak po katastrofie z r. 1831, rośnie świadomość narodowa. Wówczas nad pielgrzymstwem, co się za "duszę narodu" uważało, duchowe przywództwo, na wzór proroków izraelskich, ujęli wieszczowie i myśliciele. Ci pogłębili ideał narodowy, ukazując, że naród, ojczyzna, to nie język, nie ziemia głównie, ale odrębny związek dusz wolnych, któremu Bóg dał jakieś posłannictwo szczególne, powierzył do spełnienia jakąś myśl swą. Wykazywali oni narodowi cechy, stanowiące jego charakter odrębny, i winy, co przywiodły nań nieszczęścia. Myśl i uczucie braci swej skierowywali ku niebu, ku Stwórcy swemu. Jednogłośnie nawoływali do pokuty narodowej

i zapowiadali wielką przemianę, nadejście królestwa Bożego na ziemi. Z nazwiska Polski, którą ukochali szałem, radzi byli uczynić "pacierz, co płacze, i piorun, co błyska", i podnieść ją do grodu dusz wydoskonalonych, do "nowej Jeruzalem słonecznej", w której - wedle objawienia św. Jana - "Bóg otrze wszelką łzę z oczu; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie "...

Stolicą życia dzisiejszej emigracji, losem wojny na wschód dalekiej rzuconej, stała się stolica carów,- na której ongiś Żółkiewski polskie zatykał sztandary. Ruchliwy zarząd Koła literacko - artystycznego Domu Polskiego w Moskwie, w którym ześrodkowuje się życie umysłowe polskie, wydał niedawno ozdobny zeszyt prac zbiorowych p. t. " Miasto świętego Jana", pod kierunkiem M. Limanowskiego, T. Micińskiego, M. Morelowskiego, S. Pytlińskiego, F.Pusłowskiego i K. Homolacsa. (Str. 46 + (2), 4-o.) Jest to zeszyt próbny, wici, zwołujące do bratniego zespołu i współdziałania w budowaniu choćby tymczasem w wizji tylko miasta świętego Jana - odrodzonej Polski. Wydawcy żywią nadzieję, że w dalszych pracach zbiorowych "nierównie silniejsze" znajdą objaśnienia ich myśli. Godnej uwagi jest przedewszystkiem zamierzenie tych "robotników i majstrów Polskiej Świątyni" (jak się sami mienią),- zamierzenie, stanowiące jeden z ciekawych dokumentów naszego odradzającego się życia duchowego.

Na omawianym zeszycie dobitne duchowe piętno wycisnął Tadeusz Miciński. Urząd poety, jako kapłaństwo Słowa w narodzie - czem być winien wedle przeświadczenia konania wieszczów naszych -, dziś u nas, niestety, prawie nieznany. Wśród dość powszechnego zaciemnienia wobec rzeczywistości, jaką jest świat ducha, i zoudzoziemczenia ducha, do nielicznej drużyny pisarzy, co przeświadczeni są o głębokiej wartości mesjanistycznej myśli polskiej i dążą do słonecznego grodu,- należy również Miciński. To też podwaliną "Miasta świętego Jana" jest "nasz mesjanizm", ta "twarz duchowa narodu, w chwili głębokiego nieszczęścia wypromieniona" - jak go on obrazowo określa. Drogowskazem zaś "Miasta świętego Jana" jest nawoływanie do odrodzenia się w duchu narodowym, do wystawienia polskiej myśli na ołtarze naszego życia zbiorowego.

Hasło to niezwykłej wagi. Niem zaklinał Słowacki, gdy w "Głosie do emigracji o potrzebie idei" wyrzucał jej "niepoczucie ducha własnego" jako grzech najcięższy. "Cudów pragniesz? lecz te będą w rozbudzeniu się duchów, w objawieniu się n a s z e j w n ę t r z n e j p o l s k i e j n a t u r y, która teraz oszukana jest i uśpiona brzękiem różnych opinij... Każe nas Bóg, jako ludzi, którzy zaczęli i ustali,- jako anioły, które widziały niebiosa a nie weszły,- jako naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na małego naśladowcę innych narodów ... a swej przeszłości wstydzi się ..."

"Miastu świętego Jana" przyświeca ta gwiazda wiary religijnej, że moc wyzwolenia się i podźwignięcia się z niedoli naszej jest tylko w duchu naszym; że nie zginęliśmy , gdy mamy "nad sobą ... Niebo, a pod stopą Ziemię!" "Warsza-

wa, Kraków, Lwów były już nieraz opuszczonemi stolicami w ruinach, trawą zarosły ich pałace ... A przyszli wnet ludzie z wiarą potężną i napełnili wielkiem szczęściem otchłań Ojczyzny". W myśl też tego autorzy chcą Polsce przysparzać " nie urn ze łzami", lecz mocy ducha.

Zeszyt niniejszy "Miasta świętego Jana" jest niejako rocznikiem świętojańskim."Od swej ziemi oderwani, lecz duchem nieprzerwanie z nią obcując zawsze i wszędzie, pragniemy razem z nią współtworzyć i razem z nią - z oddali - nasze polskie święta, zarówno posępne, jak świetlane, święcić". Tak głoszą wydawcy we wstępie,- z zapowiedzią, że "wielkie polskie dni" zamierzają na tułactwie wspólnie święcić wydaniem książki zbiorowej.

Świętem, na które przynoszą pierwszą swą pracę składkową, jest odwieczny, tajemniczy i symboliczny obrzęd ludu polskiego w noc św. Jana Chrzciciela, jaki uwiecznił w poezyi już Jan z Czarnolasu i wspaniale opisał Seweryn Goszczyński. Jest to uroczystość palenia sobótek przez lud okoliczny, co się z nabożeństwem wówczas zbierał na „roki", obrady i wspólne zabawy. Radośnie przeskakiwał każdy ognisko i unosił zeń do domu swego święte zarzewie, wykrzesane wśród wspólnej modlitwy lub piorunem zapalone. Wtedy też " kto mógł odeprzeć lęki, pokusy i przeszkody w puszczy leśnej, mroczącej się tajemnicą - zdobywał w tę noc rozkwitający kwiat paproci, czarodziejski zjaw, dający szczęście. Może ten kwiat był symbolem rozjaśnień wewnętrznych, rzeczywistej mocy jasnowidzenia, potęgi ducha ..."

Autorzy pragną, aby "myśl o święcie ognia była zarzewiem, rozchodzącem się po wszystkich kresach tułactwa"; aby je zespoliła razem, koiła tęsknotę i krzepiła dusze wiarą, że "nadejdzie godzina, kiedy wśród zawziętego mroku zabłyśnie kwiat wyzwolenia".

Pełen mocy wiersz wstępny Micińskiego "Wieczorem i w świtach myśl o was!..." brzmi jak tentent rycerza ognistego w "Anhellim",przelatującego budzić umarłe na świt zmartwychwstania:

"Wychodźmy ...
z więzienia naszych męczarni -
w płomiennym Bóg słucha nas krzu!
tam w lochach zostaną ci marni,
którzy nie wierzą - w ogień chrztu,
iż Jutrznia zabłyśnie w Polaku!...
.....
... na krwawych moczarach
święty Jana wzniósł się Gród...
Przyszłość gra w ciemnych fanfarach -
teraz - albo nigdy - cud!...
.....
Ave Patria! weź twe syny,

daj nam wawrzyn na tę skroń!
już zmazane ojców winy,
w młot przekujem naszą broń!...
.....
dalej, bracia, w zamek lwi!
Noc to, noc świętego Jana -
chwila w dziejach niesłychana!
Miasto wznieśmy Objawienia...
.....
Wzywam cię, Panie, z głębin ciemnych wód
wywiedź nas - twój bezdomny lud!
Wzywam cię wzamian, gdy swych dojdziem chat,
narodzie mój - bądź ludom Brat!
Wzywam was, Duchy, byście zmartwychwstali!
niech waszych mogił krew - brzask Jutrzni nam zapali! -"

Następują refleksje literata włoskiego, U. L. Morichiniego, dzielącego losy wychodztwa polskiego, o "Symbolu ognia", na tle uroczystości świętojańskiej, jaką widział w okolicy Sandomierza. W przeświadczeniu, że narodowi polskiemu może przypaść "utworzenie - w okolicznościach najtragiczniejszych - nowego międzynarodowego stosunku", kończy tak: "Czeka nas okres oczyszczenia i natężonego działania. Ogień zapalony przez Polaków i wszystkich ludzi dobrej woli - oby wniósł w puszczę gwałtów i żałoby naszych dni jasność uświęcającą. Wierzymy, iż ogień rozświeci się w dniach najbliższych objawieniem istności narodowych, wypróbuje rację każdej z nich i zbuduje niezłomne granitowe podstawy wolności, przymierza braterskiego i pokoju."

W dalszych artykułach - Mieczysław Limanowski z umiłowaniem rozpamiętywa "Rok Polski" w jego odzwierciedleniu się w naszem życiu zbiorowem, - a szczególnie w życiu ludu, w którem dawne rodzime święta lechickie dziwnie się splotły ze świętami Zbawiciela. Przepiękny i głęboki świat ten, jaki nam przechowały wierzenia ludu i pieśni gminne, powinien ożyć - jako "nasza "arka przymierza między dawnemi i młodszemi laty", — arka, chroniącą nas od zatonięcia w powodzi kultury kosmopolitycznej.

Marjan Morelowski nawołuje do troski o "Wskrzeszenie budownictwa narodowego". Nie tylko w kraju, ale i emigracji dalekiej myśl ta żywie. Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie Polskim w Moskwie zbiera troskliwie wzory staropolskiego budownictwa, a sekcja techników ogłosiła niedawno konkurs na dworek polski, który wzbudził zainteresowanie. Rysunek jednego z nagrodzonych projektów, architekty Dubika, podaje autor artykułu obok szkiców kilku ciekawych zabytków.

Cykl poezyj na święto sobótek otwiera Franciszka Xawerego Pusłowskiego: "Hobienie ognia!" Tchnie z nich wiara, "my zwyciężymy świętym ogniem ducha." Zamyka je przepiękny wiersz Leopolda Staffa "Miałeś ty, ludu polski...",

pełen myśli głębokiej i przedziwnej prostoty (z którego w poprzednio w Charkowie wyszłym zbiorze poezyj Staffa p.t. "Siew doli" — tylko cztery ostatnie strofy zdołały ujść cało przed nieufnem okiem cenzora).

"Miasto świętego Jana" w duchowem stoi pokrewieństwie z "Godłem", książką zbiorową, wydaną w maju 1915 r. w Warszawie, pod kierunkiem Artura Górskiego, autora "Monsalwatu, rzeczy o Adamie Mickiewiczu". Zamykająca "Miasto świętego Jana" opowieść (żałować należy, że niedość wykończona) Micińskiego "Ku czemu Polska idzie?" przypomina studjum Górskiego w "Godle" - "Ku czemu Polska szła?" -

Kto nie stracił z oczu praojców naszych gwiazdy przewodniej - " w i a r y n i e b i e s k i e j " i na niej opartej miłości Ojczyzny, ten i dziś, mimo mąk chaosu, jaki kraj zalał, nie zwątpi o pracy niezmożonego ducha polskiego, - i czujnem wyłowi uchem radosną nowinę z niejednej dziedziny życia narodowego: że duch ten coraz jaśniej świeci, coraz gorliwszą znajduje cześć, i że coraz bardziej zbliża się jego królestwo.

Rapperswil. Józef Komenda.

Szwajcarski o Atlasie Romera.

Ludwik Fryderyk Becker, profesor kartografii w politechnice zurykiej, doktor honoris causa naszej Szechnicy Kazimierzowej (zasłużony wobec Polski jako kartograf-rzeczoznawca w procesie z Rzeszą o Gdańsk i Górne Śląsko), zamieścił w Neue Zuercher Zeitung (n. 854, z d. 14 marca b.r.) t. t. "Geograficzne dzieło o Polsce" dłuższą ocenę Atlasu prof. Romera, tchnącą szczerym podziwem dla pracy tej. - Na tle obecnych przesileń w świecie, z których ma powstać na nowo Polska, prof. Becker wita"Atlas" Romera jako dzieło wielkiej wagi dla oświecenia o Polsce umysłowości zachodniej Europy, która,niestety, jeszcze częstokroć fałszywe ma wyobrażenia o Polsce i Polakach -- wedle stanu rzeczy w dobie rozbiorów Polski. Uczony szwajcarski podkreśla olbrzymi postęp, jaki się odtąd w Polsce dokonał, mimo ucisku zewsząd,- co zaś tem goręcej świadczy o żywotnej mocy narodu polskiego.

W plastycznych obrazach przywraca terytoryalny wzrost i rozszerzanie się państwa polskiego, zatem zmuszone do wskutek nacisku ze wschodu, zachodu i południa. Dziś - pisze -, gdy także wolą wielu, by Polska znów powstała, politycy, poszukujący na rozdrożach, uświadomić sobie powinni konieczność zrozumienia trwałej i skończonej budowy Polski. "Atlas" Romera, który znalazł się tu [illegible] w ich ręku, wiele ich nauczy i pozwoli sporo pożytecznych wniosków praktycznych. Ale także każdy, kto interesuje się geografią, statystyką i historyą, wyniesie ze studyum "Atlasu" Romera plon obfity; zaznajomi się przedewszystkiem z całą biegłością przedstawiania w sposób unaoczniający zjawisk geograficzno-historycznych i ich rozwoju. "Zarazem w tem znaczeniu, ze stanowiska ogólnie gospodarczo-technicznego, "Atlas" Romera jest czynem światowym. Dla kraju swego jest on czynem patryotycznym -- a niejeden kraj mógłby mu rozszerzoność przedstawienia w podobnem dziele własnego obrazu".

Podsumowując swe rozważania nad "Atlasem" Romera, prof. Becker zapisuje jako najistotniejszy ten wniosek: "Kulturalny rozbiór ziem polskich od czasu rozbiorów i upadku niepodległego państwa polskiego był, mimo ucisku ciążącego na tych obszarach, taki, który daje rękojmię, iż we wolnej, nowożytnym duchem przejętej samowładności, powstać może nowa, szczęśliwa i silna Polska, co będzie stanowiła wzbogacenie i zasilenie Europy oraz nowy zdobycz kultury. Zdrowy korzeń państwa polskiego leży w jego zachodniej części. Że wykiełkuje silnym pędem, gdy drzewo będzie miało należyte pielęgnowanie, wynika z różnych przedstawień w "Atlasie" z nadzwyczajną plastyką i w sposób nieodparty." Stwierdziwszy"o wiele silniejszy rozwój gospodarczy" ziem polskich pod zaborem pruskim i gospodarczym, w porównaniu z ziemiami pod niedawnym zaborem rosyjskim, życzliwy nam uczony szwajcarski prorokuje, że skoro drzewo polskie rozłoży się tak pięknie na wschód, jak zdołało się rozłożyć na zachód i południe -- rozwinie się ono wspaniale, a nowa Polska będzie krajem, mającym przed sobą przyszłość pełną radosnej nadziei. "Szczęść jej Boże! - kończy - a tym, co bojują nie słowami wielkiej a czczej polityki, lecz niezaprzeczonemi dowodami poważnych geograficzno-statystycznych badań, pionierom rozwoju narodowej kultury -- nasze uźnanie! Dobre dzieło uczynili!"

J. K.

L I S T P O L S K I .

[illegible] wybór z listu Polaka z M.Ks. Poznańskiego, żyjącego w [illegible] Francji. List ten przeszedł [illegible] wojenną. Pisany był [illegible] polskim, a starowi niezmiernie [illegible] charakterystyczny zwrot stanowi [illegible] przynajmniej jasne, [illegible] jakiejś [illegible] ręki, Polaka, niestety żołnierzy armii pruskiej, tragicznych postaci [illegible] Prusiczyca, opisanych przez [illegible]. Trzymali się w niewoli, [illegible] [illegible] [illegible]

włóczęgo przesadne na wyrzucenie o własnym [illegible]
i żal za niepowtarzalnością [illegible], [illegible] przeważnie zer zuchwal=
stwo i niepowtarzalny smak [illegible], które "trzeba się osmu=
tować", "po łokcie i wiarę". Na [illegible] siły, które wzbu=
dzą [illegible], [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]
siły [illegible], ale na [illegible], na [illegible], które [illegible]
[illegible], [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

wiewach z Zachodu przykry chłód dominuje, i nie widać stamtąd upragnionych Aniołów świetlistych, którzyby odwalić powinni mieli wiekowy kamień grobowy Polski. Mimo to niezwyciężony duch synów tej ziemi ufa ufnością wielkiego poety swego, Krasińskiego, który proroczo zapowiadał:

"Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie ...

A jak nie zacni - to tego dokażą, z rozkazu Boga, s z a t a n y ."

I już ich dostrzedz można przy robocie...

besprykkadug

Ś. p. Pułkownik J ó z e f G A Ł Ę Z O W S K I.
+ 16 marca 1916 r. w Paryżu.

Urodził się w Lipowcu na Ukrainie 7 kwietnia 1838 r. Ukończywszy szkoły w Niemirowie, poświęcił się studjom w Akademji Wojskowej w Petersburgu. Gdy wybuchło powstanie styczniowe zajmował stanowisko kapitana rosyjskiego sztabu jeneralnego, a zarazem profesora geodozji i astronomji w petersburskiej Akademji Wojskowej. Na apel Ojczyzny podążył do Warszawy i stanął w szeregu powstańczym, najprzód jako referent komisji wojny Rządu Narodowego. We wrześniu zaś r. 1863 wszedł w skład Rządu Narodowego, powołany przez Traugutta na stanowisko Dyrektora Wydziału Wojny, - jako jeden z tych, którym Dyktator najmocniej ufał. Szczęśliwszy los uchronił go od szubienicy, na jakiej z upadkiem powstania zawiśli towarzysze jego. Dni żywota, które mu Bóg przedłużył, poświęcił pułkownik Józef Gałęzowski gorliwej służbie Ojczyźnie - a rozwinął ją w Paryżu na emigracji, której był najdostojniejszym przedstawicielem.

Po śmierci Władysława hr. Platera w r. 1889 został wykonawcą jego testamentu i kierownikiem Muzeum Narodowego w Rapperswilu, wyznaczony ku temu przez Założyciela. Muzeum Narodowe jest obok hr. Platera dziełem pułkownika Gałęzowskiego: on bowiem, ukochawszy je gorąco, przy swych niezwykłych zdolnościach finansisty i z wielką ofiarą trudów bezinteresownych, prawnie uporządkował i dźwignął z krytycznego położenia sprawy jego. Jako prezes Muzeum Narodowego zawiadywał też związaną z Muzeum instytucją stypendyjną Krystyna Ostrowskiego dla kształcącej się młodzieży polskiej.

Seweryn Goszczyński. Kur. Pozn. 1912 nr 4-5

Spór ruski w sprawie polskiej.

(Z rękopisu poety.)

Doba dzisiejsza wydaje się odpowiednia, by przypomnieć, ogółowi nieznane dotąd, wskazówki wielkiego budziciela sumienia narodowego — w rzeczy tak ważnej i ciągle aktualnej, jak stosunek wzajemny ludów, co, w jeden potężny naród zbratane, przez długie i pełne chwały wieki stanowiły Rzeczpospolitą Polską.

Uwagi Goszczyńskiego o „sporze ruskim w sprawie polskiej“ stanowią cząstkę obszernego zbioru trzydziestoletnich rozważań o „Sprawie polskiej“ — poety, który przez skromność swą nie szukał popularności, nie wysuwał się zbyt prędko na widownię życia publicznego; a szukał wszędzie pierwszej przyczyny w d u c h u, i od przemiany duchowej, od uchrześcijanienia dusz, zawsze czynił przemiany w stosunkach społecznych.

Rodziców pochodzeniem — mazur, urodzeniem zaś ukrainiec, sam się zwacy „w połowie rusinem“, przez cały żywot żył życiem całej i niepodzielnej Ojczyzny, drgał jej „każdym prawym ruchem“ i dzielił jej „wszelkie przeznaczenia“ — walkę o wolność z r. 1830 i długoletnie wygnanie z kraju, na którem nieraz przymierał głodem i chłodem.

Był gorącym rzecznikiem rządów ducha p o l s k i e g o, jaki przez długie wieki jaśniał w Rzeczypospolitej przez najszlachetniejszych jej synów; upadek zaś i rozstrój w Rzeczypospolitej upatrywał w z e n d z o z i e m c z e n i u ducha pod wpływem niewoli.

Chciał, aby życie i stosunki wzajemne członków Ojczyzny, „mimo działów niepodzielnej", budowały się na duchu narodowym, który jest duchem unii, miłości i braterskiego wyrozumienia w dążeniu do realizacji wspólnego ideału, wspólnego posłannictwa dziejowego, jakie sam Bóg wyznaczył.

A wrogiem był wszelakiej naleciałości ducha obcego, metod egoizmu. Przestrzegał, że „Polska nie powinna iść (w kwestji ruskiej) drogą" tych, „którzy piją cywilizacje i obracają ją na swoją tylko korzyść. Niech zna swoje prawa, ale i swoje winy". — Gorszył go „ton nastający" polaków wobec rusinów i spory pisemne: zdaniem zaś jego: „życie polskie — oto broń!"

Bezpośrednią pobudką do uwag Goszczyńskiego w kwestji ruskiej był „Dziennik Literacki", wychodzący we Lwowie, jaki w roczniku z 1861 zamieścił, obok dwuch ustępów z Goszczyńskiego „Posłania do Polski" szereg artykułów o Polsce, Rusi a Moskwie, wśród których wyróżniały się prace kijowianina Duchińskiego. — Dla „Dziennika Literackiego" zamierzył Goszczyński skreślić swe „uwagi w kwestji ruskiej".

Rękopis w tym przedmiocie, niejednoczesny, obejmuje 11 luźnych kartek różnego rozmiaru, z czego 9 pisanych ołówkiem. Jak z papieru i z pisma wnosić można, powstały ustępy pt „Troskanie się polaków z powodu odrywania się Rusi" i „Zagadnienie Rusi dla Polski" — w cią-

gu r. 1861; ostatni zaś ustęp, zaczynający się od słów: „Rusini lub inni, co się odrywają od Polski"... dopisał Goszczyński około r. 1873 przy porządkowaniu papierów swych, we Lwowie, u schyłku życia. Wtedy też opatrzył te zebrane uwagi okładką i tytułem „Spór ruski w sprawie polskiej!"

Goszczyński był szczerym, acz surowym, nauczycielem narodu. Wiedział, że „my się gniewamy za prawdy... bolesne". Ale — zdaniem jego — „to dowód upadku ducha polskiego. Gdybyśmy byli więcej polakami, mniej bylibyśmy drażliwi na prawdy, które nas upokarzają".

Niechże ten głos zagrobny szlachetnego "w połowie rusina" — jakich dziś mało —, w dobie wielkich w świecie przemian dla Polski, znajdzie tam dusze przychylne i w wytrwaniu utwierdzi je hasłem swojem: „Wy tylko starajcie się, abyś cie byli czystą krwią Bożą w ciele globu ziemskiego. A przyjdzie chwila, że i to, co się wam dzisiaj sprzeciwia, cofnie, ożywi życiem wyższem... i pójdzie spólnie droga ducha waszego"...

Rapperswil. **Józef Komenda.**

* * *

Troskanie się polaków z powodu odrywania się Rusi.

Co wy się troskacie, że ten albo ów lud odrywa się od Polski! Bądźcie tylko wy Polską według myśli Bożej, a żaden lud nie oderwie się od was, a wszystkie ludy będą się ku wam nakłaniały. Wówczas na odrywaniu się od was nie wy stracicie, ale ten straci, kto się od was będzie odrywał. Nie kłopoczcie się tak mi, nie zatrzymujcie takich. Będą to, że się tak wyrażę: wymioty nieczyste ciała, ożywionego Duchem Bożym, cząstki martwe, które nie czują waszej myśli Bożej narodowej, — żywioły chorobliwe, które nie mogą się pogodzić ze zdrowiem Bożem. Jest to operacya niemal konieczna w ciele narodu żyjącego, — operacya podobna do tej, którą odbywa krew w ciele ludzkiem. Jak

krew przyjmuje zrazu wszystko, co do ciała wchodzi, ale potem rozdziela pożyteczne od szkodliwego, martwe od żyjącego", i zachowuje tylko, co ciału pożyteczne, co je zasila, rozwija, ożywia, a wyrzuca drogą odchodów naturalnych, coby mu było bez żadnego użytku, — tak w ciele narodowem, żyjącem, mogą być ludzie, mogą być całe masy, któreby mu przynosiły chorobę śmiertelną, gdyby w niem pozostały; lepiej więc, że się od niego odłączają.

Nie zatrzymujcie przy sobie siłą tego, co nie może pojąć myśl, która Polska ma spełniać, — co nie może pogodzić się z waszem życiem w duchu Bożym, w prawdzie Bożej, co niezdolne podnieść się do wysokości waszego serca. Więcej-byście stracili na tem, niż zyskali. Nie trwóżcie się odosobnieni odstępstwami.

Nie bójcie się uszczuplenia waszej liczby, ciaśniejszych granic waszej ziemi. Nie mierzcie waszego życia, waszej wartości miarą materyalną. Potęga ciała nie jest w jego ogromie, ale w jego zdrowiu, w duchu, który je ożywia. Wartość narodu — nie w jego ogromie i czebnym, ale w jedności duchownej, w związku duchownym, w harmonii wyższej między wszystkiemi jego członkami. Co niezgodne z jego całością żyjącą, niech sobie precz idzie. Wy tylko starajcie się, abyście byli czystą krwią Bożą w ciele globu ziemskiego. A przyjdzie chwila, że i to, co się wam dzisiaj sprzeciwia, opiera, ożyje życiem wyższem, przyłoży swoje życie do waszego, zamieni się w ciało wasze i pójdzie spólnie drogą ducha waszego. Jeden tylko środek zostawiono wam na wypadek odzywania się plemion bratnich: życie w prawdzie Chrystusowej. Poza tym środkiem żadnych innych nie macie.

Z powodu pisaniny, dowodzącej, że Ruś powinna należeć do Polski, nie do Moskwy; że Moskwa bezprawnie przywłaszcza sobie lud ruski.

Wszystko to prawda, ale ona nic nie zyska na sporze pisemnym. Takie sprawy, jak przy-

łączenie do siebie jakiego narodu nie rozstrzygają się procesem pisemnym. Trzeba życiem swojem pociągnąć ku sobie ów naród.

Polacy nie pisaniem przyszli do jedności z Litwą. Katolickie duchowieństwo nie nawróci teologicznemi sporami i dziełami odszczepieńców, dopóki nie pokaże w swoich czynach wyższości chrześcijańskiej nad ludźmi religii odszczepionych.

Podniesienie tej kwestyi, wstręt niektórych Rusinów do Polski, jest kwestya dla Polski bardzo ważną. Jest to jedna z przeciwności, stojących na drodze odrodzenia się Polski, — jedna z broni, której lekceważyć nie można, w ręku wrogów zacię ych Polski. Jest ona ważna nie tylko w obl'czu świata tego, innych ludów, ale nawet przed Bogiem. Jest to pole, na którem Polak powinien okazać potęgę idei i czucia braterstwa chrześcijańskiego czyli okazać miłość braterską chrześcijańską w czynie, to jest w ofiarach ziemskich dla pojednania się z bratem.

W takich zadaniach spór nie rozstrzyga się słowami, argumentami, adwokatowaniem za lub przeciw przed sądami lub radami, jednem słowem: przed ludźmi. Spór taki Bóg rozstrzyga według tego, jaka strona jest czystszą przed Bogiem, czystsza według prawa owej miłości, którą Chrystus podał światu. Ten wygra, kto przed Chrystusem i przed ludźmi stanie lepszym chrześcijaninem, kto się pokaże w tej sprawie lepiej pełniącym prawo Chrystusowe, bliżej wzoru Chrystusa.

Jest to dziś jedyna zbawcza praktyczność dla Polaków, przy której wszystkie inne praktyczności są złudzeniem; jest to jedyne lekarstwo skuteczne, obok którego wszystkie inne są lekami szarlatanów

Polemika na polu historycznem, na polu przeszłości, nie prowadzi do niczego dobrego. Sprawa między Polską a Rusią nie jest sprawą o kawałek grunt'u, o prawo jakieś własności ziemskiej lub własności dusz, ale jest sprawą miłości braterskiej, chrześcijańskiej, połączenia

się dusz polskich i ruskich w jednem Bożem, w tej samej myśli Bożej, w tem samem powołaniu narodowem a świętem, w jedną rodzinę Bożą.

Tak wielkie dzieło, czyż może stać się ziemską tylko siłą, tylko wywodami prawnemi, historycznemi, tylko logiką ludzką?

Jest to kwestja czucia między Polakiem a Rusinem, czucia rodzimego, chrześcijańskiego. Ruś jest ogrom, w którym jest więcej czucia, jak inteligencji, — równie, jak w każdym ogromie narodowym, — a za co dziękować Bogu prawdziwy chrześcijanin powinien. A wy sprawę tego ogromu i swojego przenosicie na pole inteligencji, chcecie pokonać tylko ludzi inteligencyi i przez nich operować miliony. Zła to droga. Porzućcie ją, weźdźcie na pole czucia, życia chrześcijańskiego z braćmi Rusinami.

Nie ważcie lekce ich zarzutów, nie korzystajcie z fałszów ich błędów: weźdźcie w głąb rzeczy, zobaczcie ich pretensye, ich zarzuty w ich jedności najwyższej. Do czegoż one się dadzą sprowadzić? Oto, że w stosunku z nimi byliście i jesteście poganami, a powinniście być chrześcijanami. I w tem nie sprzeczacie się z nimi; nie dowiedziecie im, że byliście lub jesteście chrześcijanami — piśmem, piórem, przez dzienniki lub mowy na sejmach, ale życiem waszem.

Kwestya ruska nie jest tylko na polu Rusinów; jest to kwestya, obejmująca całą Polskę: kwestya szlachcica z chłopem. Chłop polski ma do szlachcica polskiego te same pretensye, i słuszne, co chłop ruski. Chłop ruski ma żal nie do chłopa polskiego, ale do szlachcica. Stańcie więc z chłopem ruskim, jak powinniście stanąć z chłopem polskim.

Stańcie tak, a będziecie mieli nie tylko w Rusinach, ale w Moskalach nawet, a pewno we wszystkich innych Słowianach, nie powiadam: poddanych, ale braci, — co jest większej wartości, niż poddaństwo, dla człowieka, czującego swoją godność, dla Polaka-chrześcijanina. Wzór tego macie w braterstwie, jakie było niegdyś w kole szlachty polskiej.

Dwa punkta ważne w życiu każdego narodu: 1) Misya narodowa wyższa czyli myśl Boża, podana ze świata wyższego narodowi do ziszczenia jej na ziemi, — i 2) przeciwności, przeszkody, które temu ziszczeniu koniecznie towarzyszyć muszą, — pokonanie których jest zasługą narodu, warunkiem zupełnego zwycięstwa, życia narodowego, wielkości narodowej, koroną narodu.

Na tych dwóch biegunach, na ich osi, spoczywa historya każdego narodu. Polska powstała pod temi dwoma warunkami. Od samego początku widzimy w jej życiu tę myśl Bożą i jej przeciwności. Niektóre pokonała i pokonanie to stawiło ją na wyżynach w większej potędze i blasku — widomie, n. p. Prusy, Litwa, Mazury, Żydzi.

Nie tu miejsce przedstawić szczegółowy obraz tego rozwijania się Polski przez myśl Bożą śród przeciwności narodowych.

Polska może dziś działać tylko potęgą moralną, chrześcijańską, stając na wyznaczonej jej wysokości chrześcijańskiej. Jej potęga materyalna wobec potęgi materyalnej przeciwności, stojących na jej drodze, jest dziś żadna; i do tej potęgi nie przyjdzie, dopóki nie utworzy sobie

potęgi moralnej. Potęga materyalna będzie koniecznem następstwem tego czynu, jak forma wszelka jest tylko następstwem pracy w myśli. Potęga moralna jest istotą, potęga materyalna jest jej formą.

Jest to pewnik najwyższej wagi dla Polaków na polu ich życia politycznego. Zaczynajmy od początku, nie jak dotąd od końca: od fundamentów, nie od dachu. Błąkanie się na tej drodze nie jest nam przebaczone. Mamy wzór postępowania w naszych przodkach, którzy Polskę podnieśli do wysokości narodu takiej, że pod pewnemi względami żaden jeszcze naród nie wyrównał jej. Błąkanie się, awanturowanie się, mniej nam ujdzie dzisiaj, niż kiedykolwiek: mamy światło, mamy pomoce, jakich nie mieli nasi przodkowie, — światło nowej epoki.

Jak się wprowadzić w czucie chrześcijańskie dla naszych wrogów? Oto przekonywając się jak najpowszechniej tą prawdą, że i oni, jak my, są dziećmi Boga, — a więc z tej samej, co i my, rodziny.

Ruch warszawski,*) który takie cuda porobił, mimo swojej nieczystości, — bo objawił ducha chrześcijańskiego Polaków na polu polityki.

Zaczerpnijmy nasz czyn, nasze położenie; zaczerpnijmy światło w obliczu naszego celu prawdziwego, narodowego, naszego. Nie uciekajmy przed naszym krzyżem narodowym; bądźmy odważni w duchu, jak jesteśmy odważni na ziemi, — gotowi do ofiary wyższej, jak jesteśmy gotowi do ofiary z ziemi naszej, z ciała, z życia. Zwalczmy nasamprzód wroga, który nam nie dopuszcza być prawdziwymi chrześcijanami, a będzie łatwem uwolnienie się od przeszkód, które nam nie dozwalają być prawdziwymi Polakami. Zacznijmy żyć między sobą jako chrześcij-

janie, a takie życie będzie życiem polskiem — nie jest prawdziwym Polakiem, kto się zakuł w uczuciach pogańskich; — a wtedy i Ruś nas oceni, zmiękczy się dla nas, zapomni o przeszłości, zespoli swoją obecność z naszą i pójdzie razem z nami w przyszłość. Najważniejsza część tej pracy leży na części narodu, która przewodniczyła i przewodniczy jemu w życiu publicznem.

Gdyby się udało złemu duchowi dokonać swojego dzieła oderwania Rusi od Polski, pomimo przeszłości, która tak świetemi węzłami w wiekach wspólnego pożycia związała te dwa plemiona, — Ruś znalazłaby się w stanie śmiertelnego grzechu przed Bogiem i weszłaby w przyszłość cierpień Bogu tylko wiadomych.

Według prawa Chrystusa nie ma rozwodu w małżeństwie — bez wielkiego grzechu przeciwko temu sakramentowi — przez jedną stronę; tak nie ma rozwodu między dwoma plemionami, które się połączyły w Chrystusie. I biada Judziom, którzy rozrywają, co Bóg związał. Ruś i Polskę Bóg związał.

Rusini lub inni, co się odrywają od Polski. Cóż to jest w istocie? Oto nie chcą nieść tego krzyża Chrystusowego, który w pewnej części leży na Polsce, a który jest wielką misją Polski chrześcijańską. Uciekają od ofiary, którą Polska powinna ponieść, a uciekają tam, gdzie ta misya jest lżejsza, to jest do Moskwy.

Tymczasem misya Polski jest misyą Rusi, która przez tyle wieków była z Polską, — a była nie przypadkiem, tylko z woli Bożej.

Polska złożyła ofiary dla braterstwa z Rusią: — te ofiary są przed Bogiem i łączą przed Bogiem Ruś z Polską.

Ruś idzie przeciwko woli Bożej, zwracając się przeciwko Polsce, a łącząc się z jej wrogami.

Tadeuszowi Konczyńskiemu (Teatr Ludowy) za chętne i gorliwe podjęcie się tymczasowego

wrót za przedwczesny. Guernator wołyński wydał odpowiednią odezwę do uchodźców.

się Rzeczypospolitej a i w życiu zbiorowem

[illegible] wroga.

Tymczasem zaś Śmierć-buchalter pracuje nad rozłożoną nową karta wielkiej księgi strat

Zygmunt Laskowski.

Dnie 29. czerwca i 8. lipca br. zapisały się w Genewie wspaniałemi obchodami ku czci jubilata profesora Zygmunta Laskowskiego. 29. czerwca uniwersytet genewski składał hołd wielkiemu uczonemu, swemu organizatorowi wydziału lekarskiego, ustępującemu z katedry po czterdziestu latach pracy. 8. lipca czcił zasłużonego i sławnego rodaka komitet polski pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. I zwłaszcza tę drugą uroczystość, o bardzo serdecznym nastroju, umiał czcigodny jubilat przemienić w święto narodowe, umacniając licznie zebranych cudzoziemców we czci i miłości ku Polsce, a dusze rodaków ukrzepiając we wierze.

W skromności wymawiając się od hołdów, jakoby nie jemu należnych, pobiegł wygnaniec myślą i słowem ku Ojczyźnie, która jest w żałobie, a na której ordynansie on stoi od młodości, do której zawsze odnosił owoce pracy swej, i której dnia wyzwolin niezłomnie wyczekuje.

Pasmo siedmdziesięciu pięciu lat życia i pracy Zygmunta Laskowskiego jest jeszcze jednem świadectwem niespożytej mocy ducha polskiego, który w drodze do umiłowanych celów przełamuje najcięższe przeszkody, wynikłe z braku na ziemi ojczystej, przyrodzonej każdemu narodowi wolności.

Zygmunt Laskowski to wzór wytrwałego Polski żołnierza czasu wojny i pokoju. W r. 1863 Ojczyźnie kolejno służył jako żołnierz, chirurg i naczelnik miasta Warszawy z woli Rządu Narodowego. Uwięziony, w r. 1864 ratował się ucieczką z więzienia za granicę kraju ojczystego. Gdy na chwilę prysły nadzieje, wygnaniec szukał ukojenia w nauce w bólu i pola służby Ojczyźnie. Na dalsze studja lekarskie, z szczególnem uwzględnieniem anatomji, podążył do Cambridge i Londynu, a zakończył je świetnie w r. 1867 w Paryżu, zyskując dyplom doktorski. Od r. 1869—1875 wykładał anatomję i chirurgję w „Ecole pratique médicale" w Paryżu. W czasie zaś wojny z r. 1870, oblężenia Paryża i wreszcie groźnych wirów Komuny, pełen bohaterskiego poświęcenia oddawał dr. Laskowski przybranej ojczyźnie swej domowe służby, jako naczelny chirurg V. ambulansu załogi paryskiej, a następnie szef ambulansów wojskowych na Cours-la-Reine. W podzięce za usługi nadano mu w r. 1871 dekretem Rzeczypospolitej pełne prawa obywatelstwa francuskiego, oraz krzyże kawalerji Legji Honorowej i Czerwonego Krzyża.

W r. 1875, powołany przez uniwersytet genewski do zorganizowania wydziału lekarskiego, objął tam katedrę anatomji opisowej, którą odtąd piastował przez lat czterdzieści, zyskując w uznaniu zasług swych obywatelstwo honorowe miasta Genewy. W tym czasie zasłynął jako jeden z najwybitniejszych anatomów europejskich, tak przez szkołę, jaką w okół siebie szerzył, przez ogłaszane prace swe, które mu zjednały uznania i zaszczyty licznych akademji, jak wreszcie dzięki bogatemu muzeum anatomicznemu, jakie stworzył, — zachowując okazy od zepsucia wedle własnego sposobu. Największą sławę zjednało rodakowi naszemu jego pomnikowe wydawnictwo Atlasu anatomji normalnej ciała ludzkiego, w r. 1894*), za które godność laureata przyznały mu francuska Akademja Umiejętności i francuska Akademja Medyczna. Wyrazy temu uznania dla uczonego ziomka dały też w Polsce: Towarzystwo Lekarskie w Poznaniu, Warszawie i Tow. Medyczne galicyjskie, mianując go swym członkiem honorowym; uniwersytet zaś Jagielloński nadał mu doktorat honoris causa. — Ale i w nauce której z umiłowaniem oddał się i w której zasłynął, profesor Laskowski zawsze wiernym był myśli swej przewodniej, że na tem stanowisku Polsce służy, że sława jego jest własnością narodu.

Podziwu godna jest u sędziwego jubilata czerstwość sił i zapał jego dla sprawy narodowej, który przebija się i w tonie mowy jego, znamionującym dawnego żołnierza.

Także w pracy społecznej na emigracji naszej na ziemi helweckiej poczestnie zasłużył się jubilat. Jest opiekunem młodzieży polskiej, na studja przybywającej do Genewy, a przedewszystkiem jak najściślej zespolony jest z najdonioślejsza na obczyźnie placówką naszą wobec Europy: Muzeum w Rapperswilu; jest członkiem Rady Muzeum od r. 1890, zaś wiceprezesem od r. 1900, t. j. od śmierci wiceprezesa Henryka Bukowskiego, jednego z najpierwszych opiekunów i najgorliwszych pomnożycieli Muzeum. W obecnej dobie tem serdeczniejsza troska łączy prof. Laskowskiego z tą instytucją narodową, w czasie wojny osieroconą przez śmierć drugiego wiceprezesa Korytki i prezesa pułkownika Gałęzowskiego, a zmagającej się z trudnościami bytu, wzmożonemi wskutek wojny.

*) „Anatomie normale du corps humain." Atlas iconographique de XVI planches par le Docteur S. Laskowski, Professeur d' anatomie à l' Université de Genève. etc. Dessinées d' après les préparations de l' Auteur par S. Baleki. Genève (1894). Bruno & Cie édit.

Rośnie w duszy otucha, gdy się rozpamiętywa niedawno jubileusze Sienkiewicza, Laskowskiego. Cześć bowiem dla zasłużonych mężów jest czcią, złożoną mocy i twórczości ducha narodu, który w dobie wolności i rozkwitu nie tylko przez Jagiellów, Batorych, Sobieskich przedmurzem był chrześcijaństwa, ale i w dzieje nauki i sztuki wniósł wiek złoty; który nie tylko wydał w nauce Kopepernika, ale sam zaw sze był „Kopernikiem w świecie moralnym" (Brodziński). A niespożyty w mocy swej, po półtora wieku bezprzykładnej niewoli, przecie świeci w Europie na każdym niemal polu dorobku kultury imionami, które ogólny podziw budzą i cześć. Wielcy rodacy nasi, wawrzyny sławy zdobywający w świecie, są wedle pięknego określenia Bohdana Zaleskiego (do emigracji skierowanego) „gromadą rozesłańców, mającą świadczyć po chrześciiaństwie całem... o krzywdzie ablowej narodu polskiego", są „stróżami arki praw jego", „zbrojnem apostolstwem prawdy".

Zygmunt Laskowski zajaśniał w tej służbie przedewszystkiem niezwykle wytrwałą pracą, która w dalekie pokolenia słynąć powinna jako wzór.

Oby się rychło ziściła niezłomna wiara, towarzyszka nieodstępna wygnańca ze ziemi ojców! Pod jesień żywota, którą zamierza poświęcić tem gorliwszej służbie sprawie ojczystej, będzie to dlań niezawodnie najmilszym wspomnieniem.

Rapperswil, w lipcu 1914.

Józef Komenda.

Kurjer Poznański. N 162; środa 19 lipca 1916.

holenderski, obejmując w ten spo[illegible] two nad całem życiem finansowem i handlowem kraju, stał się ważną instytucją centralną,

Rumunja	56¼	87¼	86¾	87¼
Bułgarja	79⅛	80¼	79⅛	80⅛

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

17

Ogród przed burzą.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pan Jagmin do którego jechali nabył majątek swój, Jasieniec, zaledwie przed laty kilkunastu. Odrazu wszedł w życie wsi i jej zwyczaje i oddawna sławne były u niego dożynki, które odbywały się, jak okrężne. Przed dworem była oszklona weranda i z niej ta sama muzyka przygrywała zwykle żniwiarzom przed domem i gościom w bawialni. Nabywca Jasieniec miał życie wiejskie we krwi i obudziło się w nim zamiłowanie dawnych, staropolskich obyczajów. Brał udział więc i w wesołach wiejskich i w uroczystościach wianków i sobótek, przyjmował u siebie i obdarzał kolędników, chłopców z gwiazdą trzech króli, lub przedstawiających fantastycznego, groźnego turoka. Od niego zawsze wyjeżdżały kuligi i on pilnował, by kulig miał swego organistę żyda i arlekina. Był entuzjastą wsi, trochę przytem dziwakiem, gdyż w dębinie poza dworem kazał ustawić posągi Światowida i Marzanny. Mówiono, że wiosną u ich stóp składał ofiary, mleko i miód, nie z wiary, że podarki te wpłyną na urodzaje, ale dla tego, by zatonąć myślą w głębi wieków, by w cieniu drzew, nad łąką szmaragdową śnić o pierwszych ludzkich wierzeniach, trwogach i tęsknotach. Był poetą dziwakiem w zaciszu, dla oczu ludzkich wesołym i pogodnym, gospodarzem doskonałym.

Rozmarzał się błyskami ognisk w letnią noc, ale kiedy gości przyjmował, to staropolski dym z komina daleko znać o tem dawał. Teraz czekał na przyjezdnych na ganku, który otulała smętną zasłoną czerwieniejąca już zieleń winogradu. Obok pana domu stała tam jego siostra, p. Józefa, stara panna, która poddała się przez szereg lat wszystkim dziwactwom i zaletom swego brata.

Pan Jagmin w czarnym surducie, wysokim, białym kołnierzyku, o pięknej głowie z baczkami, przypominał postać Chłopickiego. W salach przyległych poczyniono już przygotowania do przyjęcia gości. Na przystrzyżonej murawie, od bocznej strony dworu, gdzie po kwadratowych podpórkach pięły się róże, czekały stoły na żniwiarzy.

Mery w czasie podwieczorku siedziała pomiędzy ojcem a panem Rasieńskim i nie miała sposobności zbliżyć się do Orskiego. Pan Hieronim starał się naprawić milczenie swoje w czasie drogi i próbował zająć swoją sąsiadkę tem więcej, iż czuł, że wszystkie oczy są na niego zwrócone. Obecność jej przy nim pochlebiała mu i jego nawet owiewała swoim urokiem. Szukał do niej drogi, a nie mogąc jej znaleźć, począł traktować ją, jak dziecko, trochę z góry, żartobliwie i z lekka ironicznie. Ulegając słabości starszego konkurenta wyraził się zjadliwie o całej wiejskiej młodzieży, przedstawiając ją, z małemi wyjątkami, jako rozpustnych lekkoduchów. Ale Mery, gdy obudził się w niej duch sprzeciwieństwa, gotowa była bronić nawet Karola. Wszystkie jej sympatje stanęły naraz po stronie tak spotwarzonego, młodego jej świata. Nie odpowiadała więc nic, a błądząc wzrokiem, rzuciła kilka obojętnych, lecz ciekawych spojrzeń na Karola, który stanął nagle w środku rozmowy ze Stefcią Smagłowską i spojrzała dwukrotnie nad oddaloną od niej, zamyśloną w tej chwili i poważną twarz Orskiego.

I panna Rostocka myślała w duszy tak, gdy wszyscy sądzili o niej, że słucha tylko uczonej rozmowy swego sąsiada:

Wolę cię, mój młody świecie z porywami twymi, choćby letnich ogrodów i róż czerwonych, świecie pragnień, tęsknot i kwiatów. Wolę tę całą wiejską młodzież, której nie znosi i od której odstręcza mnie pan Rasieński, bo gdyby przyszła jakaś wielka chwila dziejowa znaleźliby w sobie więcej serca i potrafiliby walczyć bardziej po bohatersku niż ten zmaterjalizowany stary świat, który jest rozsądny i który uczy, by młodą córkę sprzedawać za pieniądze.

Tak myślała Mery i stała znowu na rozbieżnej drodze, bo życie znała tylko w obrębie tych dwuch widzianych przez się światów. Przeczuwała jedynie, że poza nią jest tego życia morze wielkie i by wszystko ujrzeć i zobaczyć decydowała się nawet na popieranego przez ojca konkurenta.

A Orski myślał tymczasem:

W co rozwinęła się ta młoda panna, którą widziałem kiedyś pączkiem róży, o błękitnych oczach aksamitnych, na tle pałacyku, z za sztachetów. W co rozwijają się tak młode, polskie dziewczyny, które znam tak mało? Słyszałem kiedyś przechodząc, jak grała na fortepjanie i wiem, że ma duszę, która się skarży. Co znaczy ten starszy pan, który najwidoczniej zamierza ją poślubić i czy ona skończy, jak tyle innych, banalnie?

W tej chwili wzrok jego spotkał się nagle ze spojrzeniem Mery i oboje zrozumieli, że myślą o sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Modne bluzki i halki, Wielki wybór! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.

OSTATNIE MĘCZEŃSTWO POLSKI i ZMARTWYCHWSTANIE.

Fragmenty z niewykończonego misterjum dramatycznego, nigdzie dotąd niedrukowanego, pisanego około roku 1864-go, przez SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

(Z archiwum Polskiego Muzeum Narodowego w Raperswillu).

Myśl główna tej poezji: Ruch polski 1863 roku upada głównie winą samych-że Polaków. Szatan tryumfuje. Ale między ofiarami polskiemi są czyste, które Chrystus przyjmuje z rąk Anioła Polskiego Narodu. Słychać w niebie jego wyrok, że pewien czas upłynąć musi, aby ze strony wrogów Polski dopełniła się pewna miara ich zawinień, a ze strony Polaków ilość wybranych znalazła się w liczbie naznaczonej wyrokiem Bożym. Gdy się to ziści, Bóg da hasło do nowego ruchu, w którem będzie ostateczne męczeństwo Polski i jej odrodzenie się na wieki.

I tak się staje. Chwila Boża uderza. Piekło na nowo się porusza przeciw Polsce. Niebo — za Polską. Naród cały powstaje. Oczyszczony poprzedniemi męczeństwami, jasno widząc pomoc nieba i zabiegi piekła, wiąże się z niebem, odpiera pokusy piekła. Tym sposobem pokonywa swoich wrogów ziemskich i staje przed Bogiem i światem zmartwychwstały i odrodzony.

Cała przeto czynność tego dramatu odbywa się w przyszłości; jest objawiona proroczemu oku poety. Wychodzą w niej znowu na scenę wszystkie brudy, namiętności, złości, które ciągle psuły dzieło odbudowania Polski. Ale tym razem naród poznaje się na nich, — oczyszcza się od nich, staje wolny od nich, co mu daje nieznaną dotąd wiarę w Boga, miłość czystą Boga i ludzi, zdolność poświęcenia się, mądrość, odwagę nie-

nem narodowem Ducha Chrystusowego, wchodzi w Nową Epokę Chrześcijaństwa wyższego i staje jako pierwszy Naród-Urzędnik Chrystusowy w nowym wyższym Zakonie, jako pierwszy Naród-Żołnierz Chrystusowy.

———

MODLITWA PRZED WALKĄ ZE ŚWIATA DUCHA.

Chórami do Boga, ażeby im wolno było wspierać ich braci żywych w tej strasznej, a stanowczej walce...

CHÓR MĘCZENNIKÓW ZA WIARĘ,
CHÓR POLEGŁYCH W SPRAWIE NARODOWEJ,
CHÓR POMARŁYCH NA WYGNANIU i t. d.
Po każdej strofie:

— Dozwól nam tego, Panie!

GŁOS Z NIEBA odpowiada:

— Idźcie, wspierajcie waszych polskich braci!
Błogosławieństwo moje będzie z wami.
Nie skończyliście waszego zawodu,
Jesteście zawsze sługami narodu.
Chwila to wielka, stanowcza to chwila —
Początek Polski odrodzonej, nowej.
Musi zajaśnieć woli Bożej siła
W ofierze Polski — wyższej, Chrystusowej.

CHÓR LUDU IDĄCEGO NA MĘCZEŃSTWO:

— Grzeszni, i bardzo grzeszni, my jesteśmy!
Z przeszłości winnej oczyścić się mamy —
Więc krew serc czystych w ofierze dziś nieśmy,
Byśmy przed Bogiem stanęli bez plamy.
Jeśliśmy czyści, i jeśli może
Czyja krew czysta odkupić innych,
Dajem ją chętnie za braci winnych;
Na ich rachunek połóż ją, Boże!

Możem paść wszyscy. Śmierć wszystkim nam
Potężna, straszna, bez żadnej litości. [grozi —
Spojrzeniem zimnem krew serdeczna mrozi;
Dreszcz, jak po strunach, uderza wnętrzności.
Działa, bagnety, miecze i piki
Błyskiem i gromem na nas się puszczą,
A wykonawca śmierci dzieł dziki
Obległ nas zewsząd zbójecką tłuszczą.

My idziem naprzód. Myśmy tylko zbrojni
Naszą spowiedzią, Chrystusowem Ciałem,
Naszą modlitwą; więc w Bogu spokojni.
Idziemy naprzód (z) sercem czystem, śmiałem.
A jeśli stoi w Bożych wyrokach,
Abyśmy dzisiaj krew naszą leli,
Zginiemy z wiarą, że na naszych zwłokach
Powstanie Polska w weselnej bieli.

Zginiemy z wiarą, że z ciał naszych roli
Prawda ojczysta niebieskim kwiatem
Rozkwitnie w wieki przed Bogiem i światem,
I wszystko pójdzie według Bożej woli.
I przebaczamy zbójcy wrogowi,
I prosim Ciebie, Boże, byś raczył
Przebaczyć jemu, jakoś przebaczył
Dziś w Twych świątyniach Twemu ludowi.

Możemy zginąć, ale chętnie składamy Ci życie nasze. Tyś Twórcą życia, Tyś życia szafarzem; komu chcesz — dajesz, komu chcesz — odbierasz. Bierz je, kiedy taka wola Twoja!

Nie jedna dzisiaj zmniejszy się rodzina
O męża, brata, o ojca lub syna;
Nie jedno serce pęknie pod boleścią,
Pode krwią męską, pode łzą niewieścią.
Zakąty domów rozlegną się łkaniem,
Stroje świąteczne znikną pod żałobą, —

Ale my, korni i ufni przed Tobą,
Śród łez i bólu wołać nie przestaniem:
— Twoja to wola, o Boże, się stała —
Cieszysz, czy smucisz, chwała Tobie, chwała!

Przyjmij nas, Panie! Oto stajemy oczyszczeni skruchą, poświęceni Sakramentem Pokuty, przyjąwszy Chleb Niebieski do serc naszych.

Stajem, jak Słowo Twoje zaleciło,
Aby ofiara była Tobie miłą.

My tłum biednych wyrobników,
My nie pragniemy pomników.
O Tobie tylko myślém, o Boże!
Wiemy, że na naszej ziemi
Leży grzechów bardzo wiele;
Niechaj ją ból nasz przeorze,
Niechaj trupami naszemi
Ziemia się nasza zaściele,
Byle trup każdy był poczytany jako ofiara
za grzech narodu.

O to jest dzisiaj cała nasza troska,
I o to z głębi serc naszych wołamy:
— Niechaj przebaczy katom miłość Boska —
Jak nam przebacza, jak my przebaczamy!

Mord się rozpoczyna. Pierwsze do niego hasło wydaje SZATAN. Władze... i podwładni są tylko wykonawcami jego woli. WIESZCZ w ciągu całego męczeństwa ogarnia swojem widzeniem i przedstawia w obrazach żyjących całą tę scenę na ziemi, śród Warszawy i na przestrzeni całej Polski, — udział modłów, jaki bierze niebo i świat ducha, związany z Polską żyjącą, także udział piekła i jego narzędzi ziemskich.

WIESZCZ widzi na placu warszawskim posąg N. Panny, otoczony modlącym się ludem, i słyszy
GŁOS MODLITWY:

— Boga Rodzico, Dziewico,
Niebieska Polski Królowo!
O, niech Cię ujrzym na nowo
Nad świętą Polski stolicą
W polskiego ludu koronie,
Którą dłoń Boga samego
Włożyła na Twoje skronie.
Bożej to ręki robota,
Nie zdjęłaś jej z Twego czoła —
Nic jej nie zniszczy, nie splami;
Splótł ją Bóg ze światów koła,
A świeci jej obręcz złota
Temi światów aniołami,
Co swego brata Anioła
Mają za stróża nad nami.
Jeśli nasze przewinienia
Nie wbiły nas w piekło tyle,
Że już jęk naszego cierpienia
Dosiądz nieba już nie w sile, —
O, usłysz nasze jęczenia!

——

HYMN BOLEŚCI po zamknięciu mordów w Warszawie.

Noc. Obraz Warszawy w strasznej chwili, jak się przedstawia Wieszczowi. Ziemia zbryzgana krwią, rynsztoki płyną krwią. Kobiety obłąkane z boleści. Żołdactwo pijane ugania się za przechodzącymi. Ale straszniejsze głosy z pod ziemi — żywcem pogrzebanych, z wód Wisły — żywcem wrzuconych w rzekę.

GŁOSY:

— Nas żywymi pogrzebano,
Ale Bóg przyjął naszego ducha,
I skargi naszej słucha
Na okrucieństwo bezbożnego rządu —
I zapisał je na dzień strasznego sądu.

——

Nad ziemią. Wstępuje ku niebu ANIOŁ POLSKI, z nim Duch narodu polskiego, zraniony, skrwawiony, w cierniowej koronie, z palmą męczeńską w dłoni jednej, w drugiej z kielichem pełnym krwi — i składa to wszystko u podnóża niebios ze wzniosłą modlitwą, jako ofiarę za winy Polski, aby sąd Boży w swojej miłości postanowił, co Polska ma dalej czynić.

——

SZATAN, z wyroku Bożego oślepiony czystą ofiarą Polski, nie może widzieć, co się w tej chwili dzieje w niebie — jak niebo rozmawia z Duchem polskim; więc tryumfuje. Na to słyszy PIEŚŃ ZMARTWYCHWSTANIA z pod grobów polskich:

— Polska nie lęka się ofiar. Duchy zabitych niewinnie wracają na ziemię do ciała i przeciągają swoją pracę. Kiedy roślina dojrzeje, kwiat jej opadnie, owoc wypełni się, — wtedy rozbity rozsypuje tysiąc nasion, które rozmnażają roślinę uschłą. Tak z męczennikami prawdy Bożej. Każda ich ofiara, każda kropla ich krwi, czysto ofiarowana, jest ziarnkiem, które w przyszłości wyda jej obrońców. Chrystus powiedział o zmartwychwstaniu: „Ażeby ziarno zapłodniło się, potrzeba, aby obumarło i było w ziemi pogrzebione".

SZATAN ostatecznie porażony.

Mordy w Polsce skończyły się. Ofiary złożone — lud ucichł.

SZATAN sądzi się zwycięzcą, urąga Polsce i potędze nieba, podnosi nad Polską swoje berło, jako znak ostatecznego jej ujarzmienia. Świat i niebo w milczeniu i zdumieniu. Nagle piorun wypada z pod tronu Boga, trafia w Szatana i wytrąca mu berło z ręki. Z tym piorunem, w grzmocie jego, słychać GŁOS:

— Panowanie twoje w Polsce przeminęło!

Cuda wskutek tego. Na ziemi rodzaj zamętu. Gotują się nowe straszne wypadki. Ludy błogosławią Polsce, sami „wrogowie" wołają o Polskę niepodległą.

Tu znowu odzywa się CHÓR IZRAELSKI:

— Faraonie! Bóg woła: wypuść lud mój z domu niewoli! Niech mi ofiaruje w swojej wolności...

——

— Ja chcę — BÓG powiada, — aby Polska odzyskała swoje prawa. Jam je odjął, a teraz powracam. Ja chcę, ażeby w dawnej wolności czyniła Sprawę moją na ziemi; dlatego jej pierwszej zesłałem wyższe światło, jaśniejszą prawdę, włożyłem na nią obowiązek rozpoczęcia wyższej epoki dzieła Chrystusowego. Biada temu, kto ją zatrzymuje w pętach, które ja kruszę, — kto się targa na jej posłannictwo. Niewinna czy winna, czysta czy nieczysta — sąd o tem do mnie należy! Nie postawiłem żadnego króla, żadnego narodu za sędziego nad nią; wszyscy są tylko wykonawcami moich wyroków. Biada tym, co sobie sąd nad nią przywłaszczają! Chwila obecna jest chwilą próby królów i narodów, którym ją poddałem. Zobaczę, czy usłuchają mojej woli, czy własnej pychy i złości, czy pełnią prawo Chrystusowej miłości? Oby nie było z niemi, jak było z Faraonem i Egiptem! Oby nie powiedziano: „Bóg zatwardził ich serca, aby się opierali Bogu, aż do wypełnienia miary ich nieprawości". Oby nie zaśpiewano nad nimi: „Nowy Farao utonął w Morzu Czerwonem krwi polskiej — i jego piesi i jezdni z nim".

Pójdą oni pod jarzmo gorszych, niż byli sami, — pod ucisk większy, niż był ucisk, którym gnietli inne narody.

A ty, Polsko! nie opuszczaj stanowiska, na które weszłaś. Oprzej się na Bogu, czerpaj mądrość i siłę w źródle Chrystusowem, łącz się z potęgami niebieskiemi, rośnij w miłość Boga i bliźnich, utwierdzaj zgodę, jedność w twem własnem łonie, odtrącaj pokusy ziemi, hamuj uniesienia pogańskie i t. d., — resztę zdaj na miłość Boga dla ciebie. Jego wyroki niezmienne, Jego sprawiedliwość bezwzględna, Jego potęga nieodparta; ugną się przed nią świat i samo piekło.

Ale, narodzie polski, na jedno pamiętaj: Jak Żydom przykazane było, aby drzwi swoje naznaczyli krwią baranka na noc, w której Anioł przejdzie przez Egipt i będzie zabijał pierworodne, tak i wy połóżcie na sercach i duszach waszych znak waszej krwi niewinnej, ofiary Chrystusowej spełnionej. Po tym znaku Anioł Śmierci pozna was i oszczędzi wam losu przeznaczonych na śmierć.